



Budżet nędzy i głodu

dla ludu pracującego Francji

Schuman — Blum skreślają zasłki dla robotników i emerytów — a ustalają wysokie premie dla policji

PARYŻ PAP. — W Zgromadzeniu Narodowym trwa dyskusja nad budżetem na rok 1948. Jak wiadomo, wniosek rządowy zmierza do automatycznego zatwierdzenia przez parlament budżetu na rok 1948, w rozmiarze budżetu z roku 1947. Wynosi on 350 miliardów franków. Rządowy preliminarz budżetowy obejmujący wszystkie wydatki wyraża się cyfrą tysiąca miliardów franków.

Zabierając głos w trakcie debaty przewodniczący zgromadzenia Duclos, w imieniu komunistycznej grupy parlamentarnej, uzasadnia wniosek o odrzucenie propozycji rządowej w przedmiocie automatycznego przedłużenia budżetu. Deputowany komunistyczny podał przy sposobności krytykę całokształtu polityki finansowej rządu. Duclos podkreślił, że podstawowym uprawnieniem i zarazem obowiązkiem parlamentu jest kontrolowanie wydatków państwa i zaproponował przedłużenie budżetu na rok 1948, tylko na trzy miesiące, podczas których budżet mógłby być poddany wyzerpującej dyskusji rozdział za rozdziałem.

Krytykując projekt rządowy Duclos stwierdził, że budżet na rok 1948, co najmniej 3 miliardy franków, co najmniej 700 miliardów franków na zasłki rodzinne dla pracowników oraz zmniejszenie o 3 miliardy 770 milionów franków sum przeznaczonych na pensje wdów i starców. W tym samym czasie kredyty wojskowe wzrastają z 244 miliardów w roku 1947 do 280 miliardów w roku 1948, pochłaniając 31,25 proc. budżetu.

Bogactwo spekulacji, wyzyskując drobnych przemysłowców i rolników. W dalszym ciągu swego przemówienia Duclos przeprowadza porównanie pomiędzy sytuacją obecną a tą, która istniała w okresie Monachium i obciąża politykę ustępstw i uległości wobec żądań amerykańskich, która się wyrażała w rezygnacji z odszkodowań i warunków bezpieczeństwa wobec Niemiec.

Robotnicy, których ruch zawodowy rozbił na ludzi w rodzaju Irvinga Browna i których płace realne bez przerwy się kurczą, — chłopcy, w których godzi plan Rene Mayera, siłą rzeczy zrzeczają się w obronie wspólnych interesów. Ci, którzy mówią o obrocie republiki atakując klasę robotniczą i masy niedo- we w rzeczywistości przygotowują grunt pod władzę jednostki i uzależnienie Francji od imperializmu amerykańskiego. Jesteśmy pewni, że odpowiadając „nie” rządowi, mówimy tym samym „tak” polityce odrodzenia i niepodle-

głosu Francji” — konkluduje Duclos. Wniosek Duclosa został odrzucony większością głosów.

PARYŻ PAP. — Następujące pozycje z budżetu na rok 1948 zostały według dziennika „Ordre” skreślone: subwencje gospodarcze, zasłki rodzinne rolnicze i przemysłowe, wydatki nadzwyczajne na pensje starców w łącznej sumie 67 miliardów 772 milionów franków. Natomiast przewidziano kredyty na specjalne premie dla policji wprowadzone jak wiadomo podczas ostatniego strajku. Nowe kredyty wyrażają się sumą miliarda 610 milionów 500 tysięcy franków.

Wojska Markosa w ofensywie

Zaniepokojenie w Londynie krytyczną sytuacją faszystowskiego rządu Soudhisa

LONDYN (PAP). „Times” poświęca artykuł wstępny wydarzeniom w Grecji. Nie kryjąc swego niepokoju, spowodowanego sukcesami greckiej armii demokratycznej, „Times” przyznaje, że studiując uważnie bieg wydarzeń w Grecji dochodzi się do następującej konkluzji:

Ruch powstaniowy został ostatnio wzmoc-

niony nowymi poważnymi rezerwami, pochodzącymi z samej Grecji. Żaden ruch powstaniowy — podkreśla dziennik — nie może trwać długo i odnosić poważnych sukcesów, jeżeli nie posiada poparcia wielkiej części ludności.

Dziennik podkreśla następnie, że przywódcy powstańców stosują obecnie znacznie lepszą taktykę polityczną i militarną, niż pod-

Zwycięstwo robotników na Sycylii

Wszystkie postulaty strajkujących — zostały uwzględnione

RZYM (PAP). — Strajk powszechny proklamowany w szeregu miast na Sycylii, jak Trapani, Caltanissetta i Agrigento, zakończył się całkowitym zwycięstwem robotników. W Caltanissetta władze zgodziły się zadośćuczynić żądaniom związków zawodowych i wyasygnowały 570 milionów lirów na roboty publiczne. W Agrigento wyasygnowano na roboty publiczne 5 milionów lirów. W Trapani przyznano robotnikom znaczne dodatki drożyzniane.

W odpowiedzi na akcje robotników, wła-

dze i czynniki reakcyjne na Sycylii niejednokrotnie stosowały metody prowokacyjne, które doprowadzały do krwawych zaszczep. W Caltanissetta strzelano do demonstrujących robotników: 4 osoby zostały zabite a 10 odniosło rany. W Campobello jeden z członków chrześcijańsko-demokratycznej partii strzelał do tłumu, zebranego przed lokalem tej partii, zabijając na miejscu robotnika. Oburzony tłum zlincozował zabójcę. Inny krwawy incydent wydarzył się w Gela, gdzie grupa członków partii Uomo Qualunque strzelała do pikiety strakowej i raniła 9 robotników.



Gen. Markos w otoczeniu swego sztabu.

czas okupacji niemieckiej.

„Times” omawia następnie działalność rządu ateńskiego i stwierdza, że mimo olbrzymiej pomocy, jaką rząd ten otrzymał od Wielkiej Brytanii, UNRRY i Stanów Zjednoczonych — sytuacja jego stała się pogarsza.

RZYM (PAP). Z Aten donoszą, że w Grecji trwają zacięte walki między nacierającymi oddziałami armii demokratycznej a wojskami rządu ateńskiego. Oddziały demokratyczne zdobyły most Burozani i w ten sposób odcięły miasto Konitza od terenów, kontrolowanych przez rząd ateński.

Zażyte walki trwają. RZYM (PAP). Z Aten donoszą o zaciętych walkach, toczących się w Tracji w pobliżu Kawalli.

Donoszą również o atakach powstańców greckich przeciwko stanowiskom wojsk rządu ateńskiego na wyspie Samos.

MOSKWA PAP. — Prasa radziecka zamieszcza obszernie notatki, poświęcone greckiemu rządowi demokratycznemu.

Wczorajszy „Trud” stwierdza, że cele do jakich zmierza tymczasowy grecki rząd demokratyczny odpowiadają bez wątpienia dążeniom wszystkich patriotów greckich. Podkreślając, że jedynym ratunkiem dla Grecji jest jedność narodowa i zakończenie wojny domowej dziennik konkluduje:

„Będzie to możliwe jedynie w tym wypadku, gdy nastąpi natychmiastowa ewakuacja wszystkich anglo-amerykańskich wojsk z Grecji. Jedynym rozwiązaniem problemu greckiego jest zaprzestanie obecnej interwencji w sprawy wewnętrzne Grecji. Tego, właśnie, domaga się naród grecki i o to walczy armia demokratyczna grecka, na której czele stoi premier tymczasowego rządu demokratycznego generał Markos”

Wyrok na przywódców KPOPP

Lipiński i Marszewski skazani na karę śmierci — pozostali oskarżeni na karę długoletniego więzienia

WARSZAWA, PAP. — Dnia 27-bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych.

Sąd skazał: oskarżonego Lipińskiego na łączną karę śmierci, utratę praw bywatelskich i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżonego Marszewskiego na łączną karę śmierci, utratę praw bywatelskich i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżoną Sosnowską, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw bywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżonego Kwiecińskiego, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw bywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżonego Obarskiego, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw bywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżonego Sedziaka, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw bywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżoną Marynowską przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej na łączną karę 12 lat więzienia, zaliczeniem aresztu tymczasowego i utratę praw bywatelskich na przeciąg lat 5.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdza, że

przewód sądowy ustalił, iż poszczególni oskarżeni, w swej przestępczej działalności na szkodę Państwa Polskiego kierowali się koncepcjami politycznymi pilsudczyzmy i dmowszczyzny.

(Ciąg dalszy na str. 2-iej)

Plan produkcji steelonu wykonany

Państwowa Fabryka Włókien Syntetycznych „Steelon” w Jeleniej Górze wykonała roczny plan produkcyjny w 100 procentach na dzień 15 grudnia rb.

Raport przemysłu włókien łykowych

Dyrekcja Włókien Łykowych wykonała plan roczny w 100 procentach; w przedziałach na dzień 9 grudnia br., w tkalniach na dzień 15 grudnia br.

Anglo-radziecki układ handlowy podpisany został wczoraj w Moskwie

MOSKWA PAP. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w reprezentacyjnym pałacyku ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR przy ul. Spiridonowka w Moskwie nastąpiło podpisanie anglo-radzieckiego porozumienia handlowego. Ze strony radzieckiej podpisał je mini-

ster handlu zagranicznego Mikojan, ze strony brytyjskiej ambasador Peterson.

Po podpisaniu porozumienia odbył się baniet z udziałem brytyjskiej delegacji handlowej oraz przedstawicieli radzieckiego ministerstwa handlu zagranicznego.

Ludzie zaprzędani dolarom

Magnaci francuscy popierają odbudowę potencjału przemysłowego Niemiec. Blum, Schuman i Bidault wykonują posłusznie rozkazy „dwustu rodzin” — milionerskich

MOSKWA (PAP) — Nawiązując do planów przyłączenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do „Bizoni”, „Nowoje Wremia” pisze, że w czasie swego ostatniego pobytu w Paryżu doradca ministra Marshalla, Dulles, osiągnął całkowite porozumienie w tej sprawie z przedstawicielami francuskiej oligarchii finansowej. Wyjaśnił on im, że utworzenie „Trizonii” nie wyklucza otrzymania przez francuskich akcjonariuszy trustów niemieckich pewnej części zysków, pod warunkiem, że Francja przyłączy się do programu amerykańskiego i pomoże Stanom Zjednoczonym w utworzeniu trójprzymierza USA — Wielka Brytania — Francja, w myśl instrukcji Waszyngtonu.

„Nowojorscy bankierzy wiedzą dobrze, — pisze „Nowoje Wremia” — jaką rolę odegrać mogą magnaci francuscy w odbudowie potencjału wojennego Zagłębia Ruhry i Niemiec. Współpraca między koncernami francuskimi i niemieckimi istniała zawsze, bez względu na to w czyich rękach znajdowała się Saar, Alzacja i Lotaryngia. Plany magnatów francuskich i niemieckich nie zależą od granic państwowych, lecz od interesów międzynarodowych karteli. Niemiecy i francuscy akcjonariusze tych karteli popierają wszystko, co przyczynia się do wywołania koniunktury wojennej, wróżącej dla nich miliardowe dochody”.

Pismo radzieckie przypomina, że wśród finansjery francuskiej rejdował Poul Reynaud, który jeszcze w roku 1939 był gorącym zwolennikiem współpracy przemysłowców francuskich i niemieckich pod egidą magnatów amerykańskich z Wal-Street.

To właśnie Reynaud, jako mąż zaufania koncernu hutniczego francuskiego „Comite des Forges” prowadził w swoim czasie rokowania z Hugo Stinnessem w sprawie wykorzystania rudy żelaznej z Lotaryngii dla przyspieszenia rozwoju przemysłowego Zagłębia Ruhry. Nie więc dziwnego, że w czasie pobytu w Paryżu Dulles dogadał się całkowicie nie tylko z de Gaulle'em, ale i z Reynaudem.

„Nowoje Wremia” stwierdza, że udzielenie przez ministra Bidault ostatecznej zgody na przyłączenie francuskiej strefy okupacyjnej do „Bizoni”, stanowi naruszenie podpisanego w roku 1944 paktu francusko-radzieckiego.

„Min. Bidault — pisze „Nowoje Wremia” — wykonuje posłusznie wolę „dwustu rodzin” francuskich i businessmanów amerykańskich.

Pismo radzieckie polemizuje ze znanym publicystą francuskim Pertinax'em, który w obrotach min. Bidault powołuje się na plan „Pan-europę” Brianda. Briand w swoim czasie propagował wieczny pokój między Francją i Niemcami, oraz zniesienie barier celnych.

„Imperialistyczne plany Paneuropę spełzły

Poznań w 29-tą rocznicę powstania wielkopolskiego

POZNAŃ, PAP — Zorganizowane w dniu wczorajszym wielkie uroczystości obchodu 29-iej rocznicy powstania wielkopolskiego w Poznaniu przybrały charakter imponującej manifestacji. W dniu tym nastąpił również akt odsłonięcia orła na wieży ratusza poznańskiego.

Uroczystość zakończyła impnująca defilada wojska, powstańców, młodzieży szkolnej i organizacji politycznych i społecznych.

na niczym — pisze „Nowoje Wremia”. — Casy Brianda minęły bezpowrotnie. Tym bardziej nie uda się zrealizować planu Brianda jego następcom z Quai d'Orsay mimo poparcia Churchilla i innych reakcyjnych europejskich. Imperializm francuski jest już zgrzy-

biaty i nie potrafi grać samodzielnej roli w polityce światowej, uczył się więc rydwanu dolara, ale w wojnie przeciwko hitleryzmowi wzrosły siły demokracji francuskiej. Do niej należy przyszłość” — kończy „Nowoje Wremia”.

Wyrok na przywódców KPOPP

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

ny. U podstaw obydwu tych koncepcji leżała niewiara we własne siły narodu polskiego i szukanie oparcia u obcych sił reakcyjnych. Pilsudczyzna, stwierdza sąd, oparła się na koncepcji zdecydowanie germanofilskiej, zaś dmowszczyzna szukała oparcia we Francji, Anglii i Rosji carskiej. Na skutek przemian dziejowych doszło do zbliżenia i porozumienia między tymi koncepcjami, najpierw na płaszczyźnie germanofilskiej a następnie na płaszczyźnie współpracy z siłami, które odbudowały Niemcy. Sąd stwierdza, że ugrupowania endeckie i sanacyjne kierowały się ideologią pilsudczyzny i dmowszczyzny, za równo w okresie okupacji niemieckiej jak i po wyzwoleniu kraju.

Lipiński i Marszewski byli czołowymi osobistościami obozów sanacyjnego i endeckiego, które w czasie okupacji podburzały do walk bratobójczych i które po wyzwoleniu kraju w dalszym ciągu podburzały do walk bratobójczych.

Również Obarski członek WRN, był jednym z tych, którzy wywodził swój ród z obozu pilsudczyńskiego, już w czasie okupacji stanął do walki z postępowymi siłami narodu i którzy walkę swoją z narodem i państwem polskim kontynuowali po wyzwoleniu kraju.

Sąd podkreśla, że żaden z oskarżonych, po zakończeniu działań wojennych nie przystąpił do pracy nad odbudową kraju. Wszyscy oni zajmowali się jednoczeniem sił reakcji w nienawiści do narodu polskiego i jego państwa. Zorganizowany przez nich Komitet Porozumiewawczy Organizacji Podziemnych był agenturą, działającą na rzecz obcych interesów.

Wyrazem tego faktu było związanie komitetu z Cavendishem, Bliss-Lane'em, Yorkiem, z reakcyjnymi grupami zagranicą, przekazy-

wanie obcym czynnikom tajemnic wojskowych i państwowych oraz sfalszowanych dokumentów prowokacyjnych, które miały służyć do szkalowania na terenie międzynarodowym narodu i państwa polskiego.

Omawiając winę poszczególnych oskarżonych Sąd stwierdza, że w toku przewodu udowodniono ponad wszelką wątpliwość współpracę Lipińskiego z kierownictwem organizacji podziemnych, a w szczególności z komendantem głównym NSZ i przedstawicielem endeków — Marszewskim. Lipiński, stary działacz sanacyjny, doprowadził do uzgodnienia linii politycznej i taktyki podziemnych organizacji sanacyjnych ze Stronnictwem Narodowym. Ustalono również, że Lipiński współpracował z szefem wywiadu Sosnowską i z Kwiecińskim i że zorganizował wymianę wiadomości stanowiących tajemnicę państwa z wyżej wymienionymi oskarżonymi.

Udowodniono również udział Lipińskiego w KPOPP i kierowniczą jego rolę w tym Komitecie. Udowodniono Lipińskiemu autorstwo memoriału podziemia do ONZ oraz jego udział we wprowadzeniu do tego memoriału poprawek, zawierających informacje wojskowe. Sąd uwzględnił również okoliczności, związane ze słuszkami Lipińskiego z Gełstapem w roku 1944. Decydując o wymiarze kary dla Lipińskiego Sąd wziął pod uwagę duże napięcie jego złej woli oraz kierowniczą rolę w podziemiu.

Odnosnie oskarżonego Marszewskiego, w przewodzie sądowym zostało udowodnione, iż odgrywał on kierowniczą i inspiracyjną rolę w kierownictwie nielegalnego Stronnictwa Narodowego w komendzie głównej NSZ a w szczególności w wywiadzie NSZ oraz przy organizacji Komitetu Porozumiewawczego. Sąd uznał również udowodnioną winę Marszewskiego, który odegrał kierowniczą rolę przy nawiązywaniu kontaktów z obcymi czynnikami i przy przekazywaniu tym czynnikom wiadomości, stanowiących tajemnicę państwa. Określając winę Marszewskiego, sąd

Nowa konstytucja włoska

RZYM PAP. — Nowa konstytucja włoska została w dniu wczorajszym podpisana przez prezydenta de Nicola. Konstytucja wchodzi w życie 1 stycznia 1948 roku. Przewiduje ona dwuizbowy parlament. W skład senatu, którego kadencja trwa 6 lat, wchodzi 280 senatorów. Izba niższa będzie wybierana na okres 5-ciu lat. Będzie ona liczyła 600 posłów.

podkreślił, że wynika ona z faszystowskiej ideologii Stronnictwa Narodowego. Z ideologii tej wynika jego nienawiść do Polski Ludowej i duże napięcie złej woli.

W obronie usztoru państwowego i zdobyczy społecznych mas pracujących sąd uznał za stosowne orzec w stosunku do Marszewskiego najwyższy wymiar kary.

W stosunku do oskarżonej Sosnowskiej sąd uznał iż przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości jej winę działalności wywiadowczej. Udowodniono zostało, że Sosnowska zorganizowała sieć agentów wywiadu, od których otrzymywała wiadomości stanowiące ścisłą tajemnicę państwową i wojskową i że wiadomości te Sosnowska przekazywała dalej.

Odnosnie osoby oskarżonego Kwiecińskiego sąd uznał za udowodnione, iż pełnił on kierowniczą rolę szefa wywiadu w organizacji „NIE”, w delegaturze sił zbrojnych i WiN-ie.

Zostało udowodnione, że Kwieciński rozbił dowód sieć wywiadowczą obszaru centralnego WiN, że nawiązywał kontakt z zagranicznymi ośrodkami dysponującymi jak również z innymi sieciami wywiadu. Kwieciński dysponował funduszami obcego pochodzenia jako przedstawiciel WiN w KPOPP, utrzymywał kontakty z Cavendishem i Yorkiem i polecił swojemu aparatowi wywiadowczemu przekazywanie materiałów szpiegowskich obcym czynnikom.

Jako okoliczność łagodzącą sąd wziął pod uwagę przeszłość bojową Kwiecińskiego z roku 1939 oraz z czasów okupacji.

Odnosnie oskarżonego Obarskiego sąd uznał za udowodnione udział jego w trzech organizacjach podziemnych WRN, WiN i Komitecie Porozumiewawczym. Udowodniono również została wina Obarskiego w przekazywaniu komórcy wywiadu wiadomości stanowiących tajemnicę.

Odnosnie oskarżonej Marynowskiej sąd uznał, że przewód sądowy potwierdził całkowicie jej winę działalności szpiegowskiej. Zostało udowodnione, że Marynowska przekazywała materiały wywiadowcze obcym czynnikom, że doprowadziła do spotkań przedstawicieli podziemia z przedstawicielami państw obcych.

Udowodniono również jej udział w organizacji podziemnej.

W stosunku do oskarżonego Sędziaka przewód sądowy udowodnił, iż zajmował on kierownicze stanowisko szefa sztabu biłostockiego okręgu WiN, komendanta okręgu biłostockiego i zastępcy do spraw wojskowych komendanta obszaru centralnego.

Na tych stanowiskach Sędziak kierował wywiadem, oddziałami leśnymi i działalnością propagandową. Jako okoliczność łagodzącą, sąd uwzględnił udział Sędziaka w walce z Niemcami oraz jego szczere przyznanie się do winy.

Od niniejszego wyroku stronom przysługuje prawo wniesienia skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Porządek obrad Sejmu

WARSZAWA, PAP. — Najważniejszym punktem porządku dziennego obrad 32 plenarnego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, które rozpocznie się w dn. 29 bm., będzie sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1948 r. Sprawozdawcą generalnym w imieniu komisji będzie poseł A. Mitura (SL).

Na porządku dziennym znajduje się ponadto pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o provizorium szczegółowego planu inwestycyjnego na 1 kwartał 1948 r.

Porządek dzienny najbliższych obrad plenarnych przewiduje ponadto pierwsze czyta-

nie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy z dn. 3 lipca rb. o państwowym planie inwestycyjnym na 1947 r. Projekt ten przewiduje powiększenie ogólnej kwoty kredytów o ok. 20 proc. zgodnie z odpowiednią uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Obecne plenarne posiedzenia Sejmu obejmą również pierwsze czytanie projektu o poborze rakrta oraz rządowych projektów ratyfikacyjnych, dotyczących umów o współpracy kulturalnej i gospodarczej z Czechosłowacją, jak również światowej konwencji pocztowej i porozumień Światowego Związku Pocztowego.

się nie powiodło. Proszę zadawać pytania. Co was interesuje?

Zorin, będąc doświadczonym sędzią śledczym, odrzucił ocenę sytuacji. Zadzwonił na Czubińkę i kazał mu wyprowadzić Osieninę z gabinetu. Potem zwrócił się do milczącej staruszki.

— Kogo i w jaki sposób pani poinformowała o miejscu pobytu Leonotiewa?

— Nic skomplikowanego — uśmiechnęła się drwiąco staruszka. — Wystąpiłam depezę szyfrowaną do Bułgarii, do Sofii. Na pierwszy rzut oka tekst jej był zupełnie niewinny.

— Proszę sobie przypomnieć tekst depeży.

— Sofia. Ulica Ferdynanda nr. 17. Północny. Dalej — coś w ty mroczaju... „Mama zachorowała... Zaniepokojona wyjazdem Pawła do Środkowej Azji...” A dalej rozumie się, numer brygady i pułku...

— W jaki sposób pani nadała numery?

— Zwyczajnie. Nadałam depezę o godzinie 10 minut 17. To było zaznaczone na blankiecie.

— 10 brygada, 17 pułk.

— Zgadł pan — uśmiechnęła się stara.

— Ta forma była umówiona z góry. Czego pan jeszcze życzy sobie ode mnie. Jestem zmęczona. Mam już przecież prawie 75 lat.

— Co pani zrobiła potem? — zapytał Zorin patrząc na niesamowitą kobietę.

— Miałam polecenie nadać jeszcze jedną depezę na front, — ciągnęła spokojnie staruszka. — Miałam zakomunikować, że do dziesiątej brygady jedzie z podarkami delegacja dla żołnierzy w imieniu robotników rejonu iwanowskiego. To było trudne, jednak potrafiłam to zrobić. — skonstatowała z zadowoleniem i spojrzała wprost w oczy majorowi.

— Pierwszorzędnie! — zlekka gwizdnął Zorin. — Widać solidne doświadczenie.

— Tak — potwierdziła z dumą, — Właśnie solidne doświadczenie.

— Od dawna pani pracuje?

— Od czasu tamtej wojny — padła lakoniczna odpowiedź.

— Pani prawdziwe nazwisko?

— Karlson, Amalia Karlson — rzekła twardo stara. — Mój ojciec był niemieckim kolonistą na Krymie.

— To znaczy, że pani właściwie mówiąc, jest Niemką?

— Tak. Jestem Niemką — odcięła się.

— Wiele lat, prawie całe życie mieszkalam w Rosji, ale przez cały czas byłam Niemką. I to dobra Niemką.

— Sadząc z dokumentów — zapytał Zorin, — uchodziła pani za obywatelkę rosyjską?

(D. C. n.)



Zapanowało krótkie milczenie. Major wrócił do swego biurka. Zapalił papierosa i rzekł już spokojnym tonem.

— Przejdźmy do sprawy. Pani będzie odpowiadała na pytania.

Maska „Zubowej” była zimna i obojętna. Patrzyła gdzieś w przestrzeń nie zwracając wcale uwagi na pytanie majora. Zorin przez sekundę patrzył na staruszkę i nagle zadzwonił. W drzwiach gabinetu stanął Czubińko.

— Proszę wprowadzić tu aresztowaną Osieninę! — rozkazał krótko.

Za sekunde Osienina, błada i drżąca, stała przed majorem. Zorin zwrócił się do niej:

— Osienina, proszę powtórzyć swoje zeznanie!

Oczy kobiet nagle się skrzyżowały.

— Proszę!

Pelen nienawiści wzrok „Zubowej” hipnotyzował przestraszone wielkie, szeroko otwarte oczy Osieniny... I nagle wyraz dobroduszości znikł z twarzy staruszki. Zacięte wargi, pełne siły i jakiegoś po murej energii oczy zdradzały nieprzeciętną wolę tej starej kobiety. Podniosła się z miejsca i rzekła twardym głosem:

— Nie trzeba powtarzać. Ludzie mego zawodu są przyzwyczajeni trzeźwo i realnie natrzeć na rzeczy. Tym razem mnie

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Święta były przyjemne i wesołe...

Komisja Specjalna świętuje

Pod dobrą datą

„Czary” w „Głosie Robotniczym”



Prezes Łódzkiej Komisji Specjalnej, tow. Madej (w mundurze) świętuje w gronie sierot po poległych partyzantach. Wielu spekulantów i paskarzy „dałoby dużo”, aby święta tow. Madeja (i jego Komisji) trwały... cały rok!



Liczne meldunki przedświąteczne obwieściły, że polski świat pracy wykonał roczny plan produkcji, a przeto gwiazdka 1947 r. stanowi dobrą datę. Zdjęcie świętujących robotnic („z kielichem” w rękę) wskazuje, iż Boże Narodzenie obchodzili one „pod dobrą datą” również w zakresie P. M. S.



Świąteczne czary nie ominęły również i naszego pisma. Oto stłogi kierownik naszej czerń, tow. J. Pander, przekształcił się ni stąd ni zowąd w dobrotliwego i miłe widzianego przez dzieci św. Mikołaja...

Hierarchia — tylko przy pracy

Statystyka uczy, że mężczyzn jest mniej...



Przewodniczący Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej, tow. Madej (w mundurze) świętuje w gronie sierot po poległych partyzantach. Wielu spekulantów i paskarzy „dałoby dużo”, aby święta tow. Madeja (i jego Komisji) trwały... cały rok!



Widać to wyraźnie na zdjęciu: na 5 mężczyzn przypada 1 choinka i... 14 niewiast. Przedstawiciele płci brzydkiej nie zadzierają jednak z tego powodu nosa, bo wiedzą, że nasze kobiety to „morowe baby” i w niejednej gałęzi pracy „przeganiają” mężczyzn...



Twórca planu sytości

Żołnierzowi na gwiazdkę

Podróże świąteczne - ich zasługa!



Min. H. Minc, twórca planu dobrobytu i sytości. Już pierwszy rok tego planu (1947) miał niewatpliwy wpływ na pomyślny przebieg świąt tegorocznego Bożego Narodzenia.



Min. Małuszczyński w imieniu T. P. Z. wręcza delegatom armii upominki dla żołnierzy W. P. Upominkami tymi są biblioteczki, zawierające cenne i ciekawe książki.



Sami spędzając święta w pociągu — ofiarą kolejarze P. K. P. umożliwili całej masie podróżnych wyjazd na Boże Narodzenie.

Ci, którzy specjalnie zasłużyli na dobrą gwiazdkę



Górnicy. (Podłożyli „pod choinkę” 57 i pół miliona ton węgla)



Pracownicy Przemysłu Energetycznego. (Zbudowali „na gwiazdkę” 351 km linii elektrycznej Śląsk — Łódź)



„Bawelniarze” z Pabianic. (Do Bożego Narodzenia przekroczyli plan roczny z nadwyżką)

LITERATURA i ŻYCIE

Stanisław Dygat

Fragment z powieści „Spotkanie”



Z gospodynią to była już ostatnia rozmowa.

Moje rzeczy, niewielka ich ilość w walizce, stały spakowane przed zamkniętymi na klucz drzwiami. Zapukałem do drzwi gospodyni.

— Co to ma znaczyć? — powiedziałem nie wchodząc do pokoju.

— Co na przykład? — spytała wymijająco. Stawiała pasjansa czy kabałę i nuciła zanim wszedłem.

— Zamknęte drzwi do mego pokoju i walizka na korytarzu.

— Ach to! — powiedziała takim tonem jakby sama nigdy nie mogła się domyśleć o co może mi chodzić. — Ten pokój, to nie jest przede wszystkim pana pokój, a co najmniej panie, odnajmowany pokój, ale skoro pan nie płaci, to nawet go pan nie odnajmuje i to w ogóle dla pana żaden pokój. Jak tylko wyłoży mi pan tu, o, pieniądze, to dam klucz i będzie znowu pana odnajmowany pokój.

Udawala, że bardziej interesuje się swoją kabałą, niż rozmową ze mną, przysunęła do oczu karty i wiedy przestała mówić. Kiedy skończyła, znowu zaczęła nucić i pretensjonalnym ruchem poprawiła czarny szal spadający jej z ramienia.

Byłem tak wściekły, tak zmieszany, że nie zdobyłem się na pierwszej chwili na nic więcej jak na niemądre zapytanie:

— Czy to wszystko, co ma mi pani do powiedzenia?

Spojrzała niby zdziwiona:

— Nie pamiętam, żebyśmy kiedykolwiek na inne tematy z sobą mówili — bardzo była z siebie zadowolona.

Zamierzałem jej teraz spokojnie i rzeczowo nawiązać, ale poczułem w sobie nagłą niemoc i niechęć. Zamknąłem spokojnie drzwi, a potem uchyliłem je jeszcze i powiedziałem:

— Pan Bóg pokarze panią za wszystko.

Poderwała się i zarzuciła swój sztuczny spokój i obojętność. Ludzie nie wiem czemu szczególnie dotknięci są w honorze, kiedy im zapowiedzieć przyszłą nieprzychylność losu.

— Bolszewikami niech n! pan nie grozi, bo się nie boję — zawołała, ale już zatrzasnąłem drzwi. Nie wiem doprawdy jakimi drogami nastąpiło u niej skojarzenie Boga, jako mściciela moich krzywd, z bolszewikami. Zabrałem walizkę i wyszedłem, goniony za mną jeszcze, złowrogie pomruki, jak odgłosy oddalającej się burzy. Odszedłem chyba już z dwieście metrów od domu, kiedy moja gospodyni wychyliła się przez okno, jakby zapomniała powiedzieć mi czegoś bardzo ważnego i zawołała:

— Grozić, to pan możesz swojej babce!

Obejrzałem się i skloniłem się jej nisko, pogroziła mi pięścią. W stronę glinianekjechał cyklista z wędką, niebo rozpogodziło się, tylko na zachodzie kłębiły się dymyaste chmury, chlapało błoto, prosiak wyleciał z kwikiem przez dziurę w płocie i z triumfem zanurzył się w kałuży, starszy, łysy pan w binoklach z siwymi wąsami wyglądał sobie przez okno, ręce złożony na futrynie i patrzył na mnie jak nudzący się widz w teatrze na postać dramatu.

Palto miałem zarzucone na ramiona, kapelusz na głowie nałożony był jak. Szedłem z walizką takim krokiem jakbym szedł z wy-

rażnym celem, a nawet bardzo się śpieszył. Dokąd szedłem? A dokąd można iść z walizką? Usiadłem na stacji na ławce i siedziałem. Walizka, kapelusz, palto, ja i 970 złotych w kieszeni, to wyczerpywało zakres mojego horyzontu życiowego. Nie czułem żadnego przygnębienia. Przeciwnie, czułem się właściwie dosyć beztrosko. Nie byłem absolutnie z niczym związany, żałowałem, że mam jeszcze walizkę, niewiadomo poco. Stacja kolejki, centrum handlowe i towarzyskie było o tej porze wyludnione, właściciele drewnianych kiosków, ustawionych pod lasem wzdłuż toru, drzemali, albo jedli zupę. Naczelnik stacji przechadzał się spokojnie i rzeczowo, pozdrowił mnie i popatrzył na walizkę.

— Po towar, co?

— A po towar.

— Daleko, tak?

— Nie bardzo, za Żyrardów.

— Czym pan handluje?

— Czym się da. Kielbasa, jajka, masło, szynka, mięso, wszystko do usług.

— A wie pan, że wziąłbym od pana hurtem tego. Towaru potrzebować będę, bo to, panie, żona nudzi i nudzi, żeby jej taki o kiosk za-fundować. „Wszystkie mają, a ja nie” — powiada i żyć nie daje. W głowie się babuni od tego wszystkiego przewracało. Nie wiem skąd tego brać. Niech pan przyniesie mi za powrotem, co?

— Czemu nie?

Ze sztachet wyleciała z przeraźliwym gdańskiem kura. Łukiem jak pocisk z katapulty opadła na ziemię i uspokojona, ale jakby nieco obrażona otrzępała pióra.

— A to cholera czubata, zawsze się wyrwie — zawołał naczelnik i pogończył za nią.

Przyśiadł się do mnie profesor Kubalski.

— Wyjeżdża pan gdzieś, jeśli łaska? — spytał.

— A wyjeżdżam.

— Dokąd, jeśli łaska?

— Do Krakowa.

— Aha — pokiwał głową. — Ma pan tam kogoś, tak? Jeśli łaska?

— Mam babcię i wujka.

— Pewnie, zawsze z rodziną raźniej. Ale droga niebezpieczna. Radzę panu... W Skier-niewiczach dzień w dzień pociąg wygarniają.

— Co robić?

— Pewnie, co robić? Ale wie pan, ja tak sobie tu chodzę z tymi ciastkami i tak nagle pomyślałem sobie: wszystko będzie dobrze.

— Co pan mówi?

— Słowo panu daję!

— Ma pan jakieś wiadomości?

— Nie. Tylko tak nagle pomyślałem sobie.

Klepnął mnie w rękę i przytaknął sobie kiwnięciem z poczuciem absolutnej pewności.

— Będzie dobrze! Zobacz pan. Może pan być spokojny. A tu ciastko na drogę... proszę.

— Ależ...

— Nie, nie, nie. Szkoda wykreków... o tak, kładę panu do kieszeni, proszę, o, żeby pan pamiętał, że wszystko będzie dobrze. O, tak.

Zajęchała kolejka.

Wsiadłem, profesor ścisnął mi rękę długo i serdecznie, uściski jego mówiły, że wszystko będzie dobrze, uśmiechnął się z taką miną, jakby należała mu się za to ode mnie wdzięczność.

— Wszystko będzie dobrze, niech pan pamięta — krzyknął przez rękę zwinęty w trąbkę; gdy ruszyła kolejka, pokiwałem mu z uśmiechem, kolejka zakreśliła, zniknęła mi z oczu szczupła sylwetka zacnego profesora.

Wysiadłem w Podkowie Leśnej, dopiero gdy wysiadłem, zacząłem się zastanawiać dlaczego akurat tutaj wysiadłem i co zamierzam dalej robić?

To, że wysiadłem w Podkowie Leśnej, było zupełnie naturalne. W takiej sytuacji zawsze

człowieka ciągnie do miejsc bardziej zalud-nionych i żywych. Wracali ludzie z łopatami, jakaś baba w chustce krzyknęła do nich: „A bodaj im grób wykopalii!” Ale co dalej róbć? Nie miałem najmniejszego zamiaru chodzić do willi hrabiny W. i prosić o dach nad głową. Tego jeszcze brakowało. Do wieczora jeszcze daleko, co się o to martwić, walizka nie taka ciężka. Może kogoś spotkam, może coś się zdarzy. Poszedłem aleją Kościel-ną, tą marszałkowską błądząc po zgonie śród cieni Elizejskich Pól Podkowy Leśnej. Szedł wolno gruby pan z teczką, oddychał głęboko, zupełnie jak kuracjusz w Krynicy. Szeroka aleja lipowa przecinała Kościelną, zaraz za jej lewym rogiem stał ładny kiosk zbudowany na wzór bungalowu, nazywało się to „Pod lip-kami”, zastępowało wykwinne kawiarnie Ma-zowieckiej, zbierała się tu śmietanka towarzy-skiej młodzieży ocalałej z warszawskiego po-gromu. Eleganckie towarzystwo stało, lub siedziało na wysokich stolikach przy barze, pod daszkiem. Zobaczyłem wśród nich Mir-ka. Stał do mnie tyłem i palił papierosa. Lid-ka siedziała na stoliku, niski czarny młodzie-niec we flanelowym ubraniu opowiadał coś żywo gestykulując. Lidka roześmiała się, przechyliła głębooko na nogach stołka trzy-mając się obiema rękoma za blat stołu, wstrząsnęła włosami i chwilę zatrzymała wzrok na niebie. Skreśliłem szybko w prawo, nie chciałem, żeby mnie zobaczyli. Szedłem szybko, jakbym przed kimś uciekał, obejrza-łem się z daleka, wielkie lipy rozpościerały się nad małym wciśniętym między nie kios-kiem, grupa eleganckiej młodzieży zmalęła, ale nie zmieniła konfiguracji. Poszedłem parę kroków dalej, rozejrzałem się, zdawało mi się, że tu gdzieś była willa „Quo vadis”. Tak sta-łem akurat przed nią. Wyglądała tak jak wte-dy, na wyludnioną. Okienko było pozamy-kanę, ogród zachwaszczony i zapuszczony. Zawahałem się chwilę, a potem wszedłem. Zdawało mi się, że tym razem nie ma tam chyba żywej duszy. Zapukałem, czekałem długo i chciałem już odejść, ale usłyszałem ciche, jakby skradające się, kroki, zdawało mi się, że ktoś mnie podpatruje, poczym nagle drzwi się rozwarły i wychyliła się siwa głowa.

Kronika Literacka

Staraniem Tow. Polsko-Francuskiego odbył się w Szczecinie wieczór literacki, na którym konsul francuski J. Lequère wygłosił odczyt p. t. „Peguy i jego przy-jaciele”.

* * *

W wyniku konkursu ogłoszonego przez Urząd Wojewódzki w Olsztynie nagrody na najlepsze nowele na temat walki z gruźlicą otrzymali: Roman Gór-ski i Zbigniew Przygorski.

* * *

Klub Literacki Sopotu urządził w Pel-plinie pierwszy wieczór nowej książki. Amelia Łączyńska wygłosiła odczyt o Hannie Malewskiej, na tle jej 2 książek „Kamienie wołać będą” i „Zniwo na sierpie”.

W sali Wojewódzkiej Rady Narodo-wej w Szczecinie odbył się przy licznych udziale społeczeństwa wieczór autorski Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, zorganizowany przez miejscowy Klub Inteligencji.

* * *

W Częstochowie odbył się wieczór Klubu Literackiego poświęcony twórczości St. Wyspiańskiego. Na program wieczoru składały się: odczyt Stefani Podhorskiej-Okolów pt. St. Wyspiański — wielki wizjoner” oraz recytacje dzieł wielkiego poety w wykonaniu M. Mo-drakowskiej.

* * *

We Wrocławiu w hotelu Polonia od-był się wieczór autorski bawiącej na Dol-nym Śląsku grupy pisarzy żydowskich. Po referacie programowym literata Sharda z Łodzi czytali swe utwory po-eci Pinetki, Jonasowicz i Wogler oraz nowelista Kaganowicz.

Jan Śpiewak

Rozmowa ze Stanisławem Dygatem

O książkach swoich najlepiej wiedzą sami autorzy. Oni najlepiej odczuwają zalety i wa-dy każdego swego utworu. Oni też potrafią wskazać najistotniejszą ścieżkę, która zaprowa-dzi czytelnika do wnętrza swojej ks!ażki. Oni, a nie przygodni recenzenci, mogą wy-jaśnić przyczynę powstawania dzieła i wska-zać istotny cel i zamierzenia swojej twórczej pracy.

Udaję się do Stanisława Dygata, autora „Jeziora Bodeńskiego”, powieści, która mło-dego autora wysunęła na czoło współczes-nych polskich powieściopisarzy. — Jest to książka, która wyszła w podwójnym nakładzie, została przetłumaczona na język francuski i zdobyła nagrodę czytelników „Tygodnia”. Dlatego też powszechne zainte-resowanie wzbudziła wiadomość o tym, że wkrótce ma się ukazać jego następna ks!ażka p. t. „Pożegnanie”.

— Pierwsza książka — pytam się go — zrobiła panu literackie nazwisko i wysunęła na czoło współczesnych powieściopisarzy. Słysza-łem, że był to właściwie pierwszy pana utwór. Interesuje mnie co było najisto-niejszym bodźcem do napisania, jaka była przy-cyna powstania tej książki?

— Bezpośrednim bodźcem nie był sam po-byt w obozie w Jeziorze Bodeńskim, lub prze-jścia z pobytu tym związane. Raczej to wszystko stało się dopiero pretekstem do ukazania mego stosunku do świata i do lu-dzi i niechęci do ludzi i do sfery mieszczań-skiej, z której pochodzę.

Czy materiał oparty jest o przeżycia auto-biograficzne, czy też powstał z obserwacji?

— Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Oczywiście tło i sceneria są autentyczne, ale po za tym są wtłoczone elementy różne z przeżyć i własnych i cudzych, tak z okresu wojny jak i przed wojną.

— Czy następna powieść „Pożegnanie” po-siada jakieś cechy wspólne, jakąś łączność z poprzednią powieścią?

— Mnie się zdaje, że każda następna po-wieść pisarza jest w jakimś sensie dalszym ciągiem poprzedniej. Oczywiście nie w sensie treściowym, ale problemowy, koncepcji, które następna powieść w stosunku do poprzedniej

rozbudowuje. Idzie dalej. Często dopiero po napisaniu odkrywa się jakiś wątek, o którym nie myślało się w trakcie tworzenia, a który dla powieści staje się wątkiem kapitalnym. Tak ja pisać moje „Jezioro Bodeńskie” chcia-łem właściwie opisać moje przeżycie, a okaza-ło się, że właściwym jej wątkiem jest niechęć do środowiska mieszczańskiego i do zakłama-nia stosunków międzyludzkich, jakie w tym środowisku panują. W następnej powieści ten temat podjąłem już z pełną świadomością. Ta powieść nie posiada cech autobiograficz-nych, chociaż moim zdaniem każda powieść tego typu treściowo, wewnętrznie jest rodza-jem autobiografii, autobiografii swoich we-wnętrzných przeżyć, przemian i rozwojów.

— Czy „Pożegnanie” pisał pan równocześ-nie z pierwszą powieścią, czy też później, i gdzie rozwija się akcja tej książki, w kraju, czy też zagranicą, jak np. w „Jeziorze Bo-deńskim”?

„Pożegnanie” pisałem po powstaniu, skończyłem w lipcu ubiegłego roku. Pierw-sza część powieści rozwija się w Warszawie i Paryżu, tuż przed wojną, druga w Podkowie Leśnej, tuż przed wyzwoleniem.

— A jaka jest treść tej powieści, jaki po-rusza ona problem zasadniczy?

Bohaterem powieści są: młody człowiek z „dobrego domu”, skłócony ze swoim otocze-niem, szukający innych, właściwych form obcowania międzyludzkiego i nieświadomie dążący do komunizmu, oraz prosta dziewczyna, fordanserka, która niespodziewanie wydo-staje się ze swojej sfery, wychodząc zamaż za młodego arystokratę. Powieść jest miej-scami wyraźną satyrą na mieszczaństwo i ary-stokrację, wogóle w satyrze czuje się bardzo dobrze. Być może, iż ten gatunek zaczęły szcze-gółowo pielegnować. Myślę o satyrycznej po-wieści o „Izedemokratach”, różnych świę-toszkach ustroju, którzy pod pokrywką idea-łów myślą tylko o własnych interesach. Było-by to coś w rodzaju Ilfa i Pietrowa (Złote Ciele), ale to dopiero projekty i tylko pro-jekty. Nie wykluczone, iż tę satyrę będę pisał w formie sztuki teatralnej. Teatr bardzo mnie interesuje, ale do pisania sztuki zniechęcają panujące naogół w teatrach stosunki.



Swój do swego po swojemu

Jeśli przeciętnemu czytelnikowi wymienić takie nazwy, jak „Daily News”, „Sunday News”, „New-York Times”, „Saturday Evening Post” czy „Chicago Tribune” — słowo daje, napewno, nie bardzo się zorientuje, o co chodzi. Jeśli jednak powiedzieć jedno słowo — Hearst — od razu — usłyszymy odpowiedź: Hearst (różnie się to u nas wymawia: od „hirst” do „hersh”)? O, wiem, to prasa amerykańska...

Tak jest. Hearst to prasa amerykańska. Prasa „żółta”, brukowa w najgorszym gatunku to symbol prostytucji dziennikarskiej i gangsterstwa publicystycznego, zdrady, kłamstwa, fałszu i szantażu.

W swojej książce pt. „Ameryka in flagrant” Eugeniusz Zytomirski pisze m. innymi: „W Ameryce nie ma rządowej cenzury czy kontroli prasowej... ale jest inna cenzura, wewnętrzna — cenzura dolara. Każda gazeta pisze tylko to, co odpowiada interesom jej wydawcy. Wydawca zaś — obojętne, czy będzie to potężny koncern Hearsta lub Howarda czy (co rzadziej się zdarza) jakiś prowincjonalny wydawca „niezależny” czy jakiegoś ugrupowania politycznego — jest właśnie kapitał czyli dolar”.

Dolar — nie ma moralności, a Hearst reprezentuje w stu procentach „etykę dolarową”. Dlatego też wyznaje jej przykazanie Nr 1: „pecunia non olet” („pieniądz nie śmierdzi”), w myśl którego podporządkowuje się niewieleż interesom międzynarodowego kapitału.

Nie dziwnego więc, że w „prasie” Hearsta można było w swoim czasie czytać nazwiska takich „autorów”, jak Goering, Goebbels, Mussolini, Rosenberg et consortes. Przecież ogólnie wiadomo, że kapitałowi międzynarodowemu te nazwiska, nigdy „nie śmierdziały”.

Wg ostatnich doniesień dzienników amerykańskich Hearst pozyskał sobie jeszcze jednego cennego współpracownika — mistera... Mikołajczyka. Nie wiemy, co mister Mikołajczyk będzie pisał dla mistera Hearsta: wstępniaki? felietony? pamiętniki?... Nie bardzo nas to zresztą interesuje. Ważne jest, że — sprostytuowawszy się w Polsce — nadal się prostytuuje za „twarde” i „miękkie”.

E. Tam.

Trybuna
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Trybuna jednolitego frontu

Nowy numer „Lewego Toru”

Ukazał się nowy numer (Nr 7) miesięcznika społeczno-politycznego „Lewy Tor”, jedno litofrontowe organu robotniczego.

Jak zawsze, aktywni obu bratnich partii robotniczych przyjęli nowy numer tego czasopisma z dużym zadowoleniem i uznaniem. Tym bardziej, że w zawiązku z XXVII Kongresem PPS nadano czasopiśmie specjalny charakter przedkongresowy, podnosząc tym samym jego znaczenie i aktualność.

„Między dwoma Kongresami” — taki jest tytuł artykułu wstępnego pisma tow. Ministra H. Świątkowskiego. Omawia on historyczne przemiany, jakie dokonały się w ciągu dwu i pół letniego okresu, który upłynął od poprzedniego Kongresu PPS w Polsce Ludowej. Omawia rozwój PPS na tle wypełniającej ten okres walki z reakcją, walki o ugruntowanie wielkich reform i władzy ludowej.

Tow. Świątkowski podkreśla, że byłoby naiwnością i zamykaniem oczu na istotne niebezpieczeństwa, które groziłyby, gdyby nie uświadomienie sobie tego, że koncepcja ideologiczna, na której opierała się linia działania odrodzonej PPS, musiała sobie torować drogę poprzez walkę z przeciwnymi jej tendencjami wewnątrz Partii, poprzez wahania w jej łonie.

„Byłoby naiwnością — pisze w dalszym ciągu tow. Minister — gdybyśmy traktowali utrymanie przez naszą Partię jej słusznej linii, jako wynik automatycznego procesu, który był przesądzony przyjęciem słusznych uchwał przez poprzedni Kongres. Były bowiem w Partii pewne czynniki, które ulegając naciskowi z zewnątrz, bądź też trwając faktycznie na pozycjach WRN, bądź też ulegając wahaniom, zwalczały lub też przeciwstawiały się linii Partii”.

Autor kontynuuje swą analizę i stwierdza, że rozgrywała się walka dwóch zasadniczych koncepcji. Pierwsza z nich była koncepcją jednolitego frontu z PPR i walki z reakcją, druga polegała na próbach podważenia jednolitego frontu i wygrywania PSL przeciw PPR.

Przechodząc w zakończeniu do zagadnie-

„Cleyada” się nie klei

Amerykańskie próby wskrzeszenia hitleryzmu

Niemcy pod rządami businessu

Frankfurt, w grudniu.

W mieszkaniu robotniczym, na przedmieściu Frankfurtu, w którym się zatrzymałem, bieda aż piszczy. Jest chłodno, jest głodno. Zapytałem Hansa, dlaczego. Odpowiedział zyczajnie: „Bo piją naszą krew, tak samo, jak pił ją przedtem”.

Robotnik niemiecki, który wczoraj pracował dla różnych magnatów przemysłowych i bankowych w imię hasła „für Führer und Volk”, dziś pracuje dla tych samych magnatów, tylko w imię ukrytego hasła „dla amerykańsko-niemieckiego businessu”.

Jednym z posunięć imperialistów amerykańskich, których najcharakterystyczniejszym przedstawicielem jest gen. Clay, umożliwiających pełne wykorzystanie „zdolności” b. hitlerowców, jest ostatnia próba rozpętania kampanii antykomunistycznej. Ogromne podniece-

nie opanowało wszystkich pisarzy i literatów hitlerowskich. Wielu z nich jakkolwiek dotąd siedziało cicho, lub mówiło o swoich zasługach w walce... z Hitlerem, dziś pośpieszyło pod bramy gubernatorskiej rezydencji. Zważył ich głos amerykańskiego „demokraty”, zapowiadającego kontynuację polityki Hitlera w stosunku do... demokracji.

Z redakcji pism niemieckich, licencjonowanych przez władze amerykańskie, znikli posłepowi dziennikarze niemieccy. Jak za podmuchem wichru znikły ze szpał demokratycznych „brednie”. Tak przynajmniej określili to pewien amerykański major. „Widzi pan — mówił on — przyjemnie dziś widać niemiecką gazetę do ręki. Nie ma tu bredni o reformie, o zbrodniach, demoniach, za to jest dużo o przyjaźni z Ameryką, o mądrej polityce, o sprawiedliwości dla pokonanych, o niebez-

pieczeństwie komunizmu. Polityka amerykańska dała Niemcom coś nowego, coś twórczego”.

Kiedy rozmawiałem na ten sam temat z Niemcami, nie byli tymi gazetami zachwyceni. „To są blade odbitki „Voelkscher Beobachter” — powiedział jeden — takie skromne początki „hitlerjady”, którą my dziś nazywamy „cleyada”.

Ale cleyada nie bardzo się klei. Nie pomagają miliony dolarów, pióra wyprawnych faszystów, wypróbowane metody i środki. Za dowoloną jest „góra”, tzn. przywrócenie do praw hitlerowcy, znów czynni i aktywni przemysłowcy, doły są niezadowolone. Zaczyna rozumieć, że „meinkampfowski” chleb w amerykańskiej interpretacji służyć ma jako środek usypiający, który pozwoli z Niemiec uczynić narzędzie amerykańskiej polityki.

Jan Koleski.

Obfite owoce planowej gospodarki

Reforma w ZSRR podnosi o 50 proc. ogólną stopę życia

Gdy w krajach kapitalizmu wzrasta nędza mas — ustrój socjalistyczny zwiększa dobrobyt ludności

Masy ludowe państw zachodnich, bezładnie pogrążone w rozgardaszu ekonomiczno-żywnościowym, stanęły ze zdziwieniem wobec wiadomości o reformie walutowo-żywnościowej w Związku Radzieckim.

Reforma ta, znosząc kartki żywnościowe,

obniżając ceny na wielką ilość artykułów spożywczych oraz innych dóbr konsumpcyjnych, jednym uderzeniem obala gmach propagandy o rzekomej nieopisanie biedzie w Sowietach, głoszonej przez państwa zachodnie. Taka propaganda była konieczna z punk-

tu widzenia imperializmu — narody Anglii, Francji i innych mniejszych państw zachodnich żyją od lat w dosłownym braku najelementarniejszych artykułów spożywczych i odcieczowych. W Anglii racjonuje się dziś wszystko: mięso, tłuszcz, chleb, nawet kartofle — i zmniejsza się normy poniżej poziomu wojennego. We Francji doszło do tego, że ludność otrzymuje po 200 gr. chleba (z dużym domieszką kukurydzy) dziennie, innych zaś artykułów żywnościowych nie ma prawie żadnych. W USA ceny wzrosły w ciągu roku o 40 proc.; obecnie i tam planuje się obcięcie całej produkcji żywnościowej przez kontrolę państwa oraz ograniczenie spożycia.

W Anglii ostatnie strajki górników są poważnie spowodowane niespełnieniem ich żądań zwiększenia racji żywnościowych. Obecnie nadzieje na przyszłość związane są tu z zbożem... radzieckim. Londyński „Daily Worker” pisał ostatnio, że „w przyszłym roku, na skutek umowy handlowej radziecko-angielskiej, naród angielski będzie się lepiej odżywiać”.

Jedną z wersji propagandy antyradzieckiej było twierdzenie, że w Związku Radzieckim dzieje się źle, ponieważ wysyła on całe zboże, mąkę i inne produkty rolne zagranicę, aby otrzymać dewizy, nie troszcząc się o potrzeby własnego ludu. Fałsz i tego twierdzenia staje się dziś dla wszystkich widoczny, jak na dłoni.

Według obliczeń ekonomistów, obecna reforma w Związku Radzieckim przyniesie znaczne wydatki w każdej rodzinie o mniej więcej 50 proc. W stosunku do dotychczasowych cen komercyjnych mąka stała się o przeszło 40 proc. i kg. jej kosztuje zaledwie 8 rubli. Mąka stała się 10-krotnie, chleb 12-krotnie. Ceny ubrań spadły od 300 do 400 proc. Jednocześnie reforma przekreśli wszelką spekulację. Tak znaczna obniżka cen przy niezmienionym poziomie płac i zarobków podniesie się nabywcza ludność, co naturalnie przyniesie z sobą poważną zwykłą ogólnego poziomu życia.

Nie sposób w krótkim komentarzu wliczyć wszystkie najważniejsze zmiany, jakie wniosła ostatnia reforma w ZSRR. Ale już to, co stwierdziliśmy wyżej, aby zrozumieć słuszną radość i dumę narodów Związku Radzieckiego z dokonanej zmiany. Stanowi ona zasługę nagrodę za świadomą i ofiarną pracę mas radzieckich. Reforma jest owocem planowej gospodarki socjalistycznej, która otwiera nieograniczone możliwości rozwoju materialnego i kulturalnego.

Jeśli chodzi o skutki, jakie reforma walutowa Zw. Radzieckiego może przynieść w życiu międzynarodowym, to należy stwierdzić, że reforma nie przyniesie żadnych zaburzeń w układach handlowych ZSRR z innymi państwami. Związek Radziecki przeprowadza swoje operacje handlowe w walucie szwajcarskiej i dolarowej, mając w rezerwie olbrzymie zapasy złota, które są obliczane przez bank nowojorski na 4 miliardy funtów szterlingów.

Ernest Korwin

DELEGAT MIN. OŚWIATY DO SPRAW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W ŁODZI

Na stanowisko delegata ministra oświaty do spraw młodzieży akademickiej na ośrodek łódzki powołana została dr Zofia Cybulska.

W pierwszym dniu urzędowania dr Cybulska odbyła konferencję z przedstawicielami wszystkich łódzkich organizacji akademickich, na której omówione zostały aktualne potrzeby młodzieży, studiujecej na wyższych uczelniach w Łodzi.

Nie będzie martwego sezonu

Odgruzowanie Bałut — Budowa świetlic

Trwający corocznie od listopada do marca tzw. „sezon martwy” w zakresie budownictwa itp. prac był kłopotliwą bolączką. Obecnie tendencją władz jest przekreślenie „martwego sezonu” i danie w nim pracy największej ilości ludziom.

Jak nas informuje Miejskowy Urząd Zaopatrzenia, na cel powyższy Ministerstwo w odniesieniu do Łodzi i okręgu wyasygnowało ponad 22 miliony złotych, z czego 90 procent przeznaczone będzie wyłącznie na robotnicze.

W ramach tej akcji prowadzone będą na terenie naszego miasta następujące roboty, przy których zatrudnionych zostanie około 500 robotników.

1. Odgruzowanie i rozbiórka byłego getta, tzn. że materiał wyzyskany, a mianowicie cegła, budulec i żelazo będą sprzedane, a pieniądze stąd uzyskane pójdą na robotnicze.

2. Rozbudowa baraków na ul. Kałnej, które przeznaczone zostaną na ochronki robotnicze i świetlice.

3. Akcja regulacyjna przy ul. Wschodniej, Stodolnej i Grossmana.

Przekreślenie „martwego sezonu” nastąpi nie tylko w Łodzi, ale i w okręgu.

W Tomaszowie Mazowieckim przy odgruzowaniu i robotach plantacyjnych i drogowych zatrudnionych będzie około 500 ludzi. Między innymi naprawione zostaną 3 km drogi, prowadzącej od dworca do miasta, która dobrze daje się we znaki wszystkim podróżnym.

W Ożorkowie zaprojektowano regulację starego koryta Bzury i uporządkowanie robót dopływowych, co z uwagi na niezadawalający stan sanitarny miasta jest szczególnie ważne. Na roboty te przeznaczono ponad półtora miliona złotych kredytu.

nia jednoci organicznej polskiego ruchu robotniczego, tow. Świątkowski stwierdza, że ludzie wrogo ustosunkowani do sprawy jednoci przesuwały płaszczyznę dyskusji na błędne tory. Twierdzą mianowicie, że zwolennicy jednoci chcą osiągnąć ją w drodze mechanicznej i natychmiast.

Nie odpowiada to jednak rzeczywistości, bo — jak podkreśla tow. Minister — „prześlanką jednoci organicznej jest zbliżenie ideologiczne”.

Chodzi o zasadniczą postawę. A ta ostatnia może być tylko jedna:

„Kto chce urzeczywistnienia socjalizmu, ten nie może być przeciwnikiem idei jednoci organicznej i ten perspektywy tej nie może odrzucić”.

XXVII Kongres PPS winien — zdaniem tow. Świątkowskiego — ustalić drogi wytyczne dla ściślejszej jeszcze łączności między partijną w nowym układzie sił politycznych. Oto jak określa je tow. Minister:

„Dalsze drogi wytyczne — to zgodnie z obowiązującą umową dalsze pogłębienie jednoci ruchu robotniczego, to szeroki front jednoci narodowej w sojuszu z chłopami, to bezkompromisowa walka z reakcją, z pozostałościami mikołajczykowskią i WRN.

Na tej drodze możemy realizować i ugruntować zwycięstwo socjalizmu w Polsce”.

O zagadnieniach dalszej przeszłości mówi nadesłany do redakcji „Lewego Toru” i zamieszczony w omawianym numerze artykuł historyka ruchu robotniczego tow. Daniszewskiego p.t. „Z zagadnień historii PPS”.

Artykuł ten będący — jak to zaznacza autor — jedynie zestawieniem pewnych faktów i dokumentów, wykazuje, jak na przestrzeni 55 lat istnienia PPS toczyła się wewnątrz bratniej partii nieustanna, częstokroć zacięta walka między dwoma kierunkami, z których jeden reprezentował tendencje socjalistyczne, drugi zaś — antymarksistowskie, nacjonalistyczne. Tow. Daniszewski stwierdza również, że ciągłość rozwoju nurtu lewicowego PPS

nie była dotąd w pracach historycznych i publicystycznych dostatecznie uwidocznioma i należyce oceniona.

Trudno tu nie dorzucić, że wyrównanie właśnie tego braku i błędów wykazanie w całej rozciągłości roli i walki wewnątrz PPS, jej socjalistycznego i jednolitego frontowego odłamu nawiązanie do pięknych jego tradycji jest zadaniem szczególnie wdzicznym i doniosłym z punktu widzenia perspektyw rozwoju ruchu robotniczego w Polsce Ludowej.

Na uwagę zasługuje również artykuł tow. A. Zaruk-Michalskiego na tematy międzynarodowe p.t. „Międzynarodowy socjalizm na rozdrożu”. Na wstępie znajdujemy słuszne twierdzenie, że wielkie doświadczenia jakie zdawało się z okresu międzywojennego rozbiła wyciągnięta klasy pracujące, obecnie są zaprzętaszczone przez polityków prawicowo-socjalistycznych.

„Bilans krajów — pisze w dalszym ciągu tow. Zaruk-Michalski — w których partie socjalistyczne poszły na manowce prawicy, jest wszędzie ujemny. Prawica socjalistyczna toruje wszędzie drogę reakcji i obcemu imperializmowi, jest wygodnym, bo „socjalistycznym” parawanem dla przeprowadzenia imperialistycznych planów.

Cytując uchwały CKW PPS z dnia 21.10.1947 r. odnośnie wznoszenia samodzielnego wysiłku ideologicznego na terenie międzynarodowym w kierunku stworzenia jednolitego frontu socjalistów i komunistów w skali międzynarodowej, tow. Zaruk-Michalski w ten sposób formuluje bezpośrednio zadania bratniej partii:

„Zadaniem PPS, zadaniem lewicy socjalistycznej innych krajów jest przeprowadzenie stanowczej, frontalnej ofensywy przeciwko prawicy w partiach socjalistycznych na forum międzynarodowym, jest demaskowanie istotnego go, oblicza i sensu polityki Bluma, Bevina, etc, jest skupienie wszystkich sił w kierunku realizacji idei jednolitego frontu w skali międzynarodowej”.

Stefan Stefański

Miły gość

Akurat wybieraliśmy się z żoną na przyjęcie świąteczne do Ibruków, gdy oto złośliwy los zesłał nam nieoczekiwanego gościa: Hedefonsa Patka, przygodnego znajomka z okresu okupacji.

— Z trudem was odszukałem w Łodzi — oświadczył na przywitanie — ale ja nie taki, żeby się cofać przed przeszkodami...

— Bardzo nas to cieszy — rzekłem uprzejmie — Cóż pan powie wesolego, panie Hedefonsie?

— Wesolego? — zaśmiał się Patek — A owszem: „Wesołych świąt!“ Bo ja właśnie przyjechałem do państwa spędzić dzień, w którym, jak to się mówi, narodził się i tak dalej...

Spojrzałem na żonę. Zbladła. Nie to, żeby nie lubiła Patka, ale, prawda, to przyjęcie u Ibruków... Hm, co by tu zrobić?

— Panie Patek — zagadałem dyplomatycznie — muszę stwierdzić, że, tego, trafił pan poniekąd nie w porę... Powiem szczerze: zostaliśmy zaproszeni w jedno miejsce, więc niech się pan nie obraża...

— Wcale się nie obrażam — odparł energicznie Patek — Idę z wami!

— Jakto — z nami? — zdziwiła się żona — Przecież pan nie zna Ibruków?

— Nie szkodzi. Moja zasada: znajomi naszych znajomych są naszymi znajomymi.

Nie chcąc się spóźnić na przyjęcie, postanowiliśmy nie walczyć z zasadami Patka. Trudno, staropolska gościnność, niech, psia krew, bydlak idzie.

Największe obawy mieliśmy co do tego, czy Patek potrafi się „znaleźć“ w „dobrym“, snobistycznym towarzystwie. Uspokoił nas po drodze złowieszczym stwierdzeniem:

— Nie bójcie się! Nie w takich melinach się bywało!

Jakoż znaleźliśmy się w eleganckim salonie Ibruków. Patek rozejrzał się dokoła i gwizdnął przez zęby, wyraził basem swój podziw:

— Buda — pierwsza klasa. Graty, kryształ, landszaft — wypisz wymaluj! Nie każdy, psia krew, umie sobie tak wyszabrować!

W salonie zapadła cisza, poczem rozległy się chrząknięcia, chichoty i przeczyszczone gardła: kto, to taki? Odsunęliśmy się zrecznie od Patka, który tymczasem zlustrowawszy towarzystwo, zbliżył się do jakiejś eleganckiej blondyny.

— Chodź pani — oświadczył — chwytając damę za rękę — Zatańczymy ogniste tango!

Blondyna wyrwała z oburzeniem rękę, wydając przytem spazmatyczny pisk.

— Czego się pani drzesz? — zdziwił się Patek — Ja dla pani dobra, ale jak nie to nie. Marzyl pani w swej sukni z gołymi łokciami!

Prerażeni, spróbowaliśmy się ukryć z żoną wśród zebranych gości, lecz nie bardzo to się udało. Hedefons bowiem ziewnął i wywołał mnie głośno po nazwisku:

— Co to jest, panie Stefański? Wyciągnął mnie pan od siebie z domu na przyjęcie, a przyjęcia nie widać. Towarzystwo gadu-gadu i parlefranse...

— Ciszej! — przerwałem błagalnie — Zaraz się pan zatka. Tylko proszę nas nie kompromitować.

WESOŁY GŁOS

GÓRNICY POLSCY DOBYLI „NA GWIAZDKĘ“ 57,5 MIL. TON WĘGLA



W Polsce dolary się... kopie

Niestety, zastawa stołu świątecznego u Ibruków była zbyt wspaniała, aby Hedefons mógł się wstrzymać od pochwał.

— Bycze żarcie — mruczał, trącąc mnie lekkiem — Dobrze się tym pańskim Ibrukom powodzi.

Kopnąłem go pod stołem w kostkę.

— Czego się pan kopiesz? — krzyknął z oburzeniem — Nie mam racji czy co? Czy to człowieka uczciwego stać na taką zagrychę?

Przy stole zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Taktowny gospodarz domu Ibruk rzucił w stronę Patka i moją spojrzeń bazylijską i by odwrócić uwagę gości — wstał wznosząc kieliszek do góry.

Panie i panowie! — zaczął uroczyście — Święcimy dziś wielki dzień... przerwał, ponieważ Patek syknął nagle jak oparzony:

— Przepraszam — spytał ironicznie Ibruk — może panu przeszkadza?

— Pan nie — burknął Hedefons — odcisk mi przeszkadza — ale ja zaraz dam sobie z nim radę: zdejmę ten cholerny kamaz...

Schylił się i zaczął pod stołem ścigać obuwie. Wśród gości zapanowała wrzawa:

— Co to wszystko ma znaczyć? Kto jest ten typ? Kto go tu sprowadził?

— Jakto kto? — odparł Patek, podnosząc spoconą twarz — Wiadomo — państwo Stefańscy... Inaczej bym nie przyszedł.

— No, to może państwo Stefańscy — zabrzmiało kilka głosów — postarają się teraz, aby tego gościa stąd jakoś zabrać...

Zaczerwieniłem się jak burak ale ze względu na żonę postanowiłem jakoś ratować sytuację.

Zabrać pana Patka? — wycodziłem przez zęby. — Ba oczywiście, można, ale nie wiem, czy warto...

— Dlaczego — nie warto?

— Hm, bądź co bądź — zniżyłem głos do szeptu — człowiek pełen znaczenia, ma duże wpływy, może to i owo...

Nim skończyłem już kilka osób schyliło się pod stół, aby pomóc Patkowi w ściąganiu obuwia, a Ibrukowie zwrócili się do mnie z wyrzutem:

— Ach, czemuż pan nam odrazu nie powiedział? Nie wiele brakowało a byłibyśmy obrazili tak miłego gościa...

Obywatelu Redaktorze...

Ja, obywatelu, wiem, że gdyby każdy chciał zabierać głos w „Głosie“, toby z „Głosu“ zrobił się „Chór“, lecz, przepraszam, ja w sprawie formalnej: jest w Ojczyźnie postęp czy go nie ma? No, to ja Wam mówię: niema. Na święta niema proszę Was, żadnego postępu, tylko tradycja dusi i nawet poniekąd, powiedziałbym rząd nasz podkopuje. Bo, obywatelu, weźcie na przykład taką gwiazdkę. Musi, uważacie, być i już, a ja Was zapytam: wiecie jak u mnie było z gwiazdką?

— Domyślam się — powiada do mnie teściowa — drogi Michaś, że chcesz mi pokazać coś pod choinkę. Bardzo — rzecze — cię proszę, abys się nie wykoszłowniczył, ot, kup byle co ku pamięci, bo pieniędzy szkoda...

To mówiąc upuszcza niecierpliwie naumyślnie małą karteczkę i wychodzi. Podnoszę ja karteczkę, a tam wypisane takie skromne życzenia: 1) futro z krymskich baranków, 2) 3 biusthaltery cieliste, (ewentualnie — jedwabny hamak), 3) tuzin kombinacji (z zastrzeżeniem, aby były twarzowe), 4) 10 kg. czekolady z rumem, 5) komplet Piti-grillego w oprawie, 6) kapce z „Serenady w dolinie Słońca“, 7) ranne pantofle na królikach i 8) radio z piątą prostownicą...

Domyślcie się, obywatelu, że z tych wszystkich życzeń „spełniłem“ na razie tylko pantofle na królikach i hamak ale nie jedwabny, tylko ze zwykłych konopi.

— Na resztę — powiadam słodko — mamusia poczeka do wykonania planu zrzyletniego!

— To tak? — na to teściowa. — To nawet takich paru drobiazgów nie chciałeś mi kupić? Do bani z twoimi prezentami! Powiesz się na choince!

I dawał sobaczyc na „ciężkie czasy“, rząd, plan i demokrację... A wszystko przez co? Przez gwiazdkę!

A druga sprawa to, tradycyjne również, chodzenie, obywatelu, po koledzie. Tu, uważacie, postęp, polegałby na tym, aby zabronić krewnym i znajomym wleźć się w czasie świąt po mieście i wypatrywać, gdzie się z komina kurzy.

— Ah, — powiada — dym wali gęsto, znaczy się, Michaś przy stole świątecznym. No, to trzeba mu złożyć życzenia...

Przychodzą, wieszają — „Wszystkiego Najlepszego“ i zaraz zżerają to, co w domu najlepszego, wypijając całą wódkę. A potem nie można powiedzieć, owszem, zapraszają.

— Przyjdź w trzecie święto, kochany, a my cię, panie tego, ugościmy jak króla...

A w trzecie święto to ich nigdy niema, a jeśli nawet i są, to co Obywatel myśli, dadzą mi wzamian za żartu u mnie szyneczkę peklowaną i schabik z bigosem, tudzież makowiec? Wstyd powiedzieć: słoną pieczeń wołową na świętej wazelinie, srom zajęczy na zimno z buraczkami lub tort na psim szmalcu.

No, to jacyż jeszcze prosili, ażeby obywatel Redaktor wpłynął na aptekę, Kasę Chorych, Peczka i Pogotowie Ratunkowe, bo liturgiczne niaństwo i obżarstwo daje tradycyjnie wielką ilość wypadków z przepiciem i przejedzeniem, a pomocy, można powiedzieć, brak. Sam, proszę Was, słyszałem, jak jeden gość cierpiący na dolegliwość świąteczną, wmszował w wigilię naszej kochanej Ubezpieczalni Społecznej.

W dzień Bożego Narodzenia — krzyczał — żyję wam, abyście mieli sto szpitali, a w każdym szpitalu 1000 sal, a w każdej sali 200 łóżek i żeby was cholera ciskała od łóżka do łóżka, amen...

Kończę, Obywatelu, przypominając, że po skończonej audycji należy radio wyłączyć, zgasić światło i zakreślić kurki od gazu.

Michał Gnatt.



Ruch przedświąteczny



Ruch poświąteczny

Stefan Stefański

Miły gość

Akurat wybieraliśmy się z żoną na przyjęcie świąteczne do Ibruków, gdy oto złośliwy los zesłał nam nieoczekiwanego gościa: Ildefonsa Patka, przygodnego znajomka z okresu okupacji.

— Z trudem was odszukałem w Łodzi — oświadczył na przywitanie — ale ja nie taki, żeby się cofać przed przeszkodami...

— Bardzo nas to cieszy — rzekłem uprzejmie — Cóż pan powie wesołego, panie Ildefonsie?

— Wesołego? — zaśmiał się Patek — A owszem: „Wesołych świąt!“ Bo ja właśnie przyjechałem do państwa spędzić dzień, w którym, jak to się mówi, narodził się i tak dalej...

Spojrzałem na żonę. Zbladła. Nie to, żeby nie lubiła Patka, ale, prawda, to przyjęcie u Ibruków... Hm, co by tu zrobić?

— Panie Patek — zagadałem dyplomatycznie — muszę stwierdzić, że, tego, trafił pan poniekąd nie w porę... Powiem szczerze: zostaliśmy zaproszeni w jedno miejsce, więc niech się pan nie obrazi...

— Wcale się nie obrażam — odparł energicznie Patek — Idę z wami!

— Jakto — z nami? — zdziwiła się żona — Przecież pan nie zna Ibruków?

— Nie szkodzi. Moja zasada: znajomi naszych znajomych są naszymi znajomymi.

Nie chcąc się spóźnić na przyjęcie, postanowiliśmy nie walczyć z zasadami Patka. Trudno, staropolska gościnność, niech, psia krew, bydlak idzie.

Największe obawy mieliśmy co do tego, czy Patek potrafi się „znaleźć“ w „dobrym“, snobistycznym towarzystwie. Uspokoił nas po drodze złośliwym stwierdzeniem:

— Nie bójcie się! Nie w takich melinach się bywało!

Jakoż znaleźliśmy się w eleganckim salonie Ibruków. Patek rozejrzał się dokoła i gwizdnawszy przez zęby, wyraził basem swój podziw:

— Buda — pierwsza klasa. Graty, kryształ, landszafta — wypisz wymaluj! Nie każdy, psia krew, umie sobie tak wyzabrować!

W salonie zapadła cisza, poczem rozległy się chrząknięcia, chichoty i przyciszone pytania: kto to taki? Odsunęliśmy się zresztą od Patka, który tymczasem zlustrowawszy towarzystwo, zbliżył się do jakiejś eleganckiej blondyny.

— Chodź pani — oświadczył — chwytając damę za rękę — Zatańczymy ogniste tango!

Blondyna wyrwała z oburzeniem rękę, wydając przytem spazmatyczny pisk.

— Czego się pani drzesz? — zdziwił się Patek — Ja dla pani dobra, ale ja nie to nie. Marznij pani w swej sukni z gołymi łokciami!

Przerażeni, spróbowaliśmy się ukryć z żoną wśród zebranych gości, lecz nie bardzo to się udało. Ildefons bowiem ziewnął i wywołał mnie głośno po nazwisku:

— Co to jest, panie Stefański? Wyciągnął mnie pan od siebie z domu na przyjęcie, a przyjęcia nie widać. Towarzystwo gadu-gadu i parlefranse...

— Ciszej — przerwałem błagalnie — Zaraz się pan zatka. Tylko proszę nas nie kompromitować.

WESOŁY GŁOS

GÓRNICY POLSCY DOBYLI „NA GWIAZDKĘ“ 57,5 MIL. TON WĘGLA



W Polsce dolary się... kopie

Niestety, zastawa stołu świątecznego u Ibruków była zbyt wspaniała, aby Ildefons mógł się wstrzymać od pochwał.

— Bycze żarcie — mruczał, trącąc nunię łokciem — Dobrze się tym pańskim Ibrukom powodzi.

Kopnąłem go pod stołem w kostkę.

— Czego się pan kopiesz? — krzyknął z oburzeniem — Nie mam racji czy co? Czy to człowieka uczciwego stać na taką zagrychę?

Przy stole zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Taktowny gospodarz domu Ibruk rzucił w stronę Patka i moją spojrzenie bazyliżki i by odwrócić uwagę gości — wstał wznowsząc kieliszek do góry.

Panie i panowie! — zaczął uroczyste — Święcimy dziś wielki dzień... przerwał, ponieważ Patek syknął nagle jak oparzony:

— Przepraszam — spytał ironicznie Ibruk — może panu przeszkadza?

— Pan nie — burknął Ildefons — odcisk mi przeskądza — ale ja zaraz dam sobie z nim radę: zdejmę ten cholerny kamaz...

Schylił się i zaczął pod stołem ścigać obuwie. Wśród gości zapanowała wrzawa:

— Co to wszystko ma znaczyć? Kto jest ten typ? Kto go tu sprowadził?

— Jakto kto? — odparł Patek, podnosząc spoconą twarz — Wiadomo — państwo Stefańscy... Inaczej bym nie przyszedł.

— No, to może państwo Stefańscy — zabrzmiało kilka głosów — postarają się teraz, aby tego gościa stąd jakoś zabrać...

Zaczerwiłem się jak burak ale ze względu na żonę postanowiłem jakoś ratować sytuację.

Zabrać pana Patka? — wycedziłem przez zęby. — Ba oczywiście, można, ale nie wiem, czy warto...

— Dlaczego — nie warto?

— Hm, bądź co bądź — zniżyłem głos do szeptu — człowiek pełen znaczenia, ma duże wpływy, może to i owo...

Nim skończyłem już kilka osób schyliło się pod stół, aby pomóc Patkowi w ślęgananiu obuwia, a Ibrukowie zwrócili się do mnie z wyrzutem:

— Ach, czemuż pan nam odrazu nie powiedział? Nie wiele brakowało a byłibyśmy obrazili tak miłego gościa...

Obywatelu Redaktorze...

Ja, obywatelu, wiem, że gdyby każdy chciał zabierać głos w „Głosie“, toby z „Głosu“ zrobił się „Chór“, lecz, przepraszam, ja w sprawie formalnej: jest w Ojczyźnie postęp czy go nie ma? No, to ja Wam mówię: niema. Na święta niema prosię Was, żadnego postępu, tylko tradycja dusi i nawet poniekąd, powiedziałbym rząd nasz podkopyje. Bo, obywatelu, weście na przykład taką gwiazdkę. Musi, uważacie, być i już, a ja Was zapytam: wiecie jak u mnie było z gwiazdką?

— Domyślam się — powiada do mnie teściowa — drogi Michasiu, że chcesz mi położyć coś pod choinkę. Bardzo — rzeczy — cie proszę, abys się nie wykostrowował, ot, kup byle co ku pamięci, bo piemiędzy szkoda...

To mówiąc upuszcza niechający namysłnie małą karteczkę i wychodzi. Podnoszę ja karteczkę, a tam wypisane takie skromne życzenia: 1) futro z krymskich baranków, 2) 3 biusthaltery cieliste, (ewentualnie — jedwabny hamak), 3) tuzin kombinacji (z zastrzeżeniem, aby były twarżowe), 4) 10 kg. czekolady z rumem, 5) komplet Piłigrillego w oprawie, 6) kapce z „Serenady w dolinie Słońca“, 7) ranne pantofle na królikach i 8) radio z piątą prostowniczą...

Domyślam się, obywatelu, że z tych wszystkich życzeń „spełniłem“ na razie tylko pantofle na królikach i hamak ale nie jedwabny, tylko ze zwykłych konopi.

— Na resztę — powiadam słodko — mamusia poczeka do wykonania planu trzyletniego!

— To tak? — na to teściowa. — To nawet takich paru drobniaków nie chciales mi kupić? Do bani z twoimi prezentami! Powies się na choince!

I dawał sobaczyć na „ciężkie czasy“, rząd, plan i demokrację... A wszystko przez co? Przez gwiazdkę!

A druga sprawa to, tradycyjne również, chodzenie, obywatelu, po koledze. Tu, uważacie, postę, polegajmy na tym, aby zabronić krewnym i znajomym włożyć się w czasie świąt po mieście i wypatrywać, gdzie się z komina kurzy.

— Aha, — powiada — dym wali gęsty, znaczy się, Michaś przy stole świątecznym. No, to trzeba mu złożyć życzenia...

Przychodzą, winszują „Wszystkiego Najlepszego“ i zaraz zżerają to, co w domu najlepszego, wypijając całą wódkę. A potem nie można powiedzieć, owszem, zapraszają:

— Przyjdź w trzecie święto, kochany, a my cię, panie tego, ugościmy jak króla...

A w trzecie święto to ich nigdy niema, a jeśli nawet i są, to co Obywatel myśli, dadzą mi wzamian za żartu u mnie szyneczkę paklowaną i schabik z bigosem tudzież makowiec? Wstyd powiedzieć: starą pieczeń wolową na świętej wazelinie, srom zajeczy na zimno z buraczkami lub tort na psim szmalcu.

No, to ja bym jeszcze prosił, ażeby obywatel Redaktor wpytnął na apteki, Kasę Chorych, Peceka i Pogotowie Ratunkowe, bo liturgiczne pijaństwo i obżarstwo daje tradycyjnie wielką ilość wypadków z przepicia i przejedzenia, a pomocy, można powiedzieć, brak. Sam, proszę Was, słyszałem, jak jeden gość cierpiący na dolegliwość świąteczną, winszował w wigilię naszej kochanej Ubezpieczalni Społecznej.

— W dzień Bożego Narodzenia — krzyczał — żyćcie wam, abyscie mieli sto szpitali, a w każdym szpitalu 1000 sal, a w każdej sali 200 łóżek i żeby was cholera ciskała od łóżka do łóżka, amen...

Konczę, Obywatelu, przypominając, że po skończonej audycji należy radio uznać, zgasić światło i zakreślić kurki od garu.

Michał Gnatt.



Ruch przedświąteczny



Ruch poświąteczny

Na scenach łódzkich

Ostatnie premiery teatralne

Tak się złożyło na łódzkim odcinku teatralnym, że prawie wszystkie czołowe teatry łodzi na nadchodzące święta przygotowały publiczności „gwiazdkę”. — wystąpiły niemal jednocześnie z premierami nowych sztuk. A więc Teatr W. P. wystawił sztukę współczesnego francuskiego pisarza Salacrou pt. „Noce gniewu”, TUR zaprezentował nasycone staropolskim humorem jowialnego Fredry „Damy i huzary”, a Teatr Kameralny sięgnął po głośnie sztukę angielskiego literata i dramaturga Priestleya „Inspektor przyszłości”.

Zacznijmy naszą świąteczną wędrowkę od placówek najpoważniejszej „rasy” — i stanowiącej — od Teatru Wojska Polskiego.

„Noce gniewu” Salacrou, to przede wszystkim widowisko sceniczne, które w samym swoim założeniu przekreśla jedną z podstawowych zasad wszelkiej akcji dramatycznej — czas. Rzecz się dzieje w atmosferze napięcia i zgrozy, absolutnie prawie pozbawionej pojęcia czasu, jako współzynnika logicznie rozwijającej się akcji scenicznej. I to nieco dezorientuje w pierwszym momencie widza.

Tło i temat sztuki — to koszmarnie minione dni okupacji oraz tragiczny wstęp do tych dni, datujący się okresem bezpośrednio przedwojennym. Sztuka jest pisana dość nierówno, raczej bardziej literacko, niż scenicznie. Brak jej zwięzłości, pewnie, scenicznego logicznego dynamizmu. Łatwiej dynamika pomysłu literackiego oraz opracowania psychologicznego — sytuacyjnego, lecz odwiecznie teatralne prawo scenicznego na swoje nieodparte wymagania...

Przeładowanie nastrojowością, lubowanie się w odcieniach tej nastrojowości, samo wewnętrzne a nawet zewnętrzne tło utworu Salacrou pociąga za sobą jako warunek konieczny, potrzebę stworzenia odpowiedniej atmosfery na scenie, wyszukania właściwego scenicznego nastroju przedstawienia.

Niewątpliwie, ten niezbyt, scenicznie ożywiający całość „nawet” kryje się przede wszystkim w psychologicznym podłożu sztuki, w jej impresjonistycznej prawie nastrojowości.

Surowa prostota inscenizacyjna, unikanie zbędnych rekwizytów i akcesoriów na scenie, przeniesienie punktu ciężkości na odcienie i momenty raczej aktorskie — psychologiczne niż rekwizytorskie — dekoracyjne, umiejętne wykorzystywanie efektów świetlnych oraz całkowite szarmonizowanie ich z akcją psychologiczną. — takie byłoby najodpowiedniejsze tło inscenizacyjne dla „Nocy Gniewu”. Podobno jeden z teatrow francuskich, całkiem słusznie zresztą, wystawił tę sztukę w kotłach, uwzględniając jedynie dyskretnie fragmenty akcesoryjne. Łódzka inscenizacja poszła po linii pewnego uproszczenia, podkreślania zewnętrznych momentów tego utworu. Pewne odcienie nastrojowe, którymi operuje autor, zostały zarlatte w inscenizacji przez nagromadzenie szczegółów i szczegółików. Gra wykonawców dobra.

Od trupów, zgrozy, koszmarnie i upiorności „Nocy Gniewu” przetrzymamy się do tryskającego humorem oraz werwą, wiecznie młodego Fredry.

„Damy i huzary” w Teatrze TUR zostały wystawione starannie. Aktorsko zagrano według wszelkich tradycyjnych zasad, zachowując należyty umiar oraz styl. Stworzono odpowiednią ramę dekoracyjną — zewnętrzną. Reżysersko omawiane przedstawienie opracowano również starannie i gładko. Publiczność bije zasłużone brawa.

Sztuka Priestleya „Inspektor przyszłości” zawitała do Teatru Kameralnego po premie-

rze warszawskiej z niezrównanym A. Zelwewiczem w roli inspektora.

Krytyka warszawska przyjęła tę sztukę dość jednolicie, podkreślając zgodnie mocny akcent społeczny, zawarty w zasadniczej treści ideologicznej tej niewątpliwie ciekawej sztuki. Przeciwwstawienie obłudy i egoistycznego faryzeuszostwa mieszczańskiego — burzowego angielskiego środowiska, mocnej, etycznie czystej, wielkiej prawdziwej społecznej, która zrywa fałszywe maski z dbających jedynie o pozory egoistycznych, aspołecznych mieszczan — także jest zasadnicze tło sztuki Priestleya. Centralny bohater utworu — inspektor kryminalny — jest uosobieniem głosu sumienia społecznego, jest zarazem tym sumieniem i oskarżycielem jednocześnie.

Sztuka posiada szereg ciekawych i sytuacyjnych i scenicznym momentów psychologicznych. Plastycznie i barwnie oddziałuje środowisko, w ramach którego toczy się akcja, a jednocześnie mocno akcentuje wysuwane kontrasty. Jednak, zasadniczym środkiem,

jakim operuje Priestley jest dialog. Cała dynamika sztuki oraz jej nerw sceniczny jest zawarty właśnie w tym, pełnym napięcia dialogu. Bo pozornie właściwa akcja fizyczna jest prawie statyczna. Prawdziwym „deus ex machina” tej akcji jest ów tajemniczy inspektor.

I to właśnie stwarza aktorskie trudności należytego zagrania sztuki Priestleya. Prowadzenie podobnego dialogu na scenie — to najtrudniejsze bodaj zadanie dla aktora, gdyż wymaga najskrupulatniejszego opracowania nie tylko samej odtwarzanej postaci, ale całej jej oraz danego środowiska atmosfery duchowej. Stworzenie harmonijnej symfonii z tej jubilerkiej roboty każdego poszczególnego aktora, umiejętne tonowanie i wyciąganie w porę należytych akcentów, — na tym właśnie polega praca reżysera. Inaczej sztuka wypadnie nudno i nieciekawie.

Teatr Kameralny przezwycięża trudności inscenizacyjne utworu Priestleya dość zręcznie.

Nowa taryfa na PKP

Z dniem 1 stycznia 1948 r. na PKP na liniach normalnotorowych i wąskotorowych wchodzi w życie nowa taryfa na przewóz osób, bagażu i przesyłek ekspresowych.

Przy odległościach do 150 km bilety na przejazd jednorazowy droższe przeciętnie 50 proc., przy dalszych odległościach podwyższają stopniowo słabnie i wynosi: 33 proc. przy 300 km, 26 proc. przy 400 km, 22 proc. przy 500 km, 19 proc. przy 600 km, a przy 800 km już tylko 12 proc. Ceny biletów miesięcznych ogólnie dostępnych, jak również miesięcznych szkolnych podwyższone zostają przeciętnie o 50 proc. ceny ulgowych biletów miesięcznych dla robotników i pracowników nie są ulegają podwyżce.

Do wyczerpania znajdującego się w kasach zapasu, bilety z dawnymi cenami będą nadal sprzedawane; kasjer jednak obowiązany jest przed wydaniem takiego biletu odrębnie wpisać na nim nową cenę.

Nowe stawki na przewóz bagażu ustalone zostają w wysokości wyższej niż dotychczas: przeciętnie o 40 proc.; a stawki na przewóz przesyłek ekspresowych, które były jednakowoż ze stawkami bagażowymi, droższe będą o 10 proc. od nowych opłat za bagaż.

Ulegają również podwyżce przeciętnie o 40 proc. opłaty za przewóz czasopism oraz książek i broszur.

Za zwiększoną wydajność — zwiększone zarobki
Nowy protokół dodatkowy w przemyśle włókienniczym

W ostatnich dniach nastąpiło podpisanie nowego protokołu dodatkowego do Układu Zbiorowego w przemyśle włókienniczym, z mocą obowiązującego od 1 grudnia r.b.

Protokół ten ma na celu premiiowanie zwiększonej wydajności pracy i rozszerzenie rachunku wielowarstwów na szereg nowych za wodów i na wszystkie branże przemysłu włókienniczego.

Protokół przewiduje znaczne podniesienie zarobków sięgające w zależności od stopnia zwiększenia wydajności 15, 30, 45 a nawet niekiedy 70 proc. zasadniczego wynagrodzenia.

Zarobki będą wzrastać w miarę zmniejszenia ilości pomocników czy obsługi przy różnych zespołach oraz przy przejściu na obsługę większej ilości maszyn.

Nowy protokół obejmuje w przemyśle bawełnianym rozmięcia i trzepaki, zgrzeblarki, czesalnie, okazy, wrzecionnice grube, średnie i cienkie, samoprząśnice wózkowe itp. Smarownicy za zwiększoną obsługę maszyn otrzymywać będą dodatkowe wynagrodzenie.

W przemyśle wełnianym przewiduje nowy protokół dodatkowe wynagrodzenia za zwiększenie norm obsługi na szarpaczach, przy wilkach, zgrzeblarkach i samoprząśnikach. W przedsiębiorstwach czesankowych wprowadza się dodatek za zwiększenie obsługi wrzecion. Również w przemyśle kapelusznym wprowadza się dodatki dla robotników, obsługujących dwustanowiskowe filcerki.

W przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym

wprowadza się procentowy dodatek do płacy zasadniczej tkacza za zwiększoną normę obsługi krosien (3 i 4 krosna)

W przemyśle włókien tykowych wprowadza się dodatek procentowy oraz ryczałtową premię za zwiększoną obsługę wrzecion oraz dodatki procentowe za zwiększoną obsługę krosien. Starsze obcinaczki otrzymywać będą dodatkowe wynagrodzenie.

W przemyśle włókien sztucznych wprowadzone zostały dodatki w przedsiębiorstwach szpulowych za obsługę drugiej strony.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w wielu wypadkach wysokość wynagrodzenia dodatkowego uzależniona jest od jakości produkcji.

Nowy protokół dodatkowy obejmujący wszystkie branże przemysłu włókienniczego szereg nowych zawodów przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia wydajności pracy i podniesienia zarobków dużej części włókienników. Zwolnienie pewnej ilości pomocników i pomocniczek pozwoli na uruchomienie wielu maszyn, które narazie z powodu braku siły roboczej nie pracują.

Z tych względów opinia publiczna powita podpisanie nowego protokołu dodatkowego z uznaniem.

Na rynku pracy
Więcej miejsc niż zgłoszeń o zatrudnienie

Według danych Urzędu Zatrudnienia w Łodzi stan poszukujących pracy na dzień 1 grudnia wynosił ogółem z miasta i okręgu 10.223 osoby.

Natomiast zakłady pracy zgłosiły do Urzędu Zatrudnienia 10.516 zapotrzebowań, a więc liczbę pokrywającą z nadwyżką ilość poszukujących pracy.

Spśród zgłoszonych do Urzędu Zatrudnienia wolnych miejsc znaczną część gdyż około 4 tysiące, stanowią zapotrzebowania na robotników niewykwalifikowanych, a szczególnie na uczniów w tkalniach i przedsiębiorstwach.

Ponadto stosunkowo duże zapotrzebowanie wpłynęło na pracowników umysłowych i metalowych. Jedno z większych zapotrzebowań na 50 osób zgłosił Urząd Pocztowy.

Trybem wymiennym i po uzgodnieniu z miejscowym Urzędem Zatrudnienia, Dyrekcja Lasów Państwowych w Łodzi skierowała 760 osób na teren Dyrekcji Lasów Państwowych w Legnicy i Wrocławiu.

Jak widzimy z danych powyższych, pracy w naszym mieście i okręgu jest dość. Jedynie

bolączką w tej dziedzinie, jakiej odczuwamy, to brak fachowców we wszystkich niemal gałęziach przemysłu. Brak ten wyrównuje powoli, ale systematycznie rozwijające się szkolnictwo zawodowe w całym kraju.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie tkaczek pracujących na ośmiu krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Irena Ziolkowska (173,5 proc.) i Maria Majer (171,2 proc.). Na „szóstkach” wyróżniły się Józefa Gawron (153,5 proc.) i Janina Stramska (147,5 proc.).

W PZPB Nr 1 („szóstki”) pierwsze miejsce zajął Stefan Pałczyński (178,3 proc.), Halina Lipińska uzyskała 175,2 proc., Maria Pyziak 166 proc., Genowefa Korzeniowska 161,3 proc., a Józefa Seweryniak 157,3 proc. normy. Na „czwórki” uzyskały: Genowefa Woźniak 142,5 proc., a Stefania Kaźmierczak 141,8 proc.

W przedsiębiorstwie cienkoprzędnej osiągnęła Bronisława Świtoniak 180,3 proc. normy.

W PZPB Nr 2 wyróżniły się w przedsiębiorstwie na czterech stronach Genowefa Strzala (145,4 proc.), Genowefa Pawlak (143,8 proc.) i Stanisława Świecińska (143,5 proc.), a na trzech stronach: Maria Dyksa (145,4 proc.) i Józefa Marchewska (140,9 proc.). W tkalni („szóstki”) uzyskał Bronisław Ciula 118,7 proc., a Irena Kucharska („czwórki”) — 145,9 proc.

W PZPB Nr 3 wyróżniły się w przedsiębiorstwie (3 strony) Janina Lebelt (171 proc.) i Helena Ścigańska (160 proc.), a w tkalni Maria Szumska 8 krosien — 170 proc., Genowefa Zwolińska (4 krosna — 173 proc.) i Kazimiera Zimna (6 krosien — 173 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Czapiński (115,1 proc.) Tomezka (109,4 proc.), a Zalas (110,8 proc.) Tosika (106,4 proc.). Tkalnia „A” 119,7 proc. wyprzedziła tkalnię „B” (114,3 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedsiębiorstwie wyróżniły się: Helena Jagielska (162,1 proc.),

Kazimiera Urbaniak (160,3 proc.) i Anna Zielińska (146 proc.), a w tkalni Waleria Nazarek (6 krosien — 151,8 proc.), Bronisława Wojtczak (6 krosien — 143 proc.) i Maria Robert (4 krosna 151,2 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym majster Bogdański (138,3 proc.) wyprzedził Grzelaka (137,2 proc.), a Mańkut (135,6 proc.) Pacholaka (130,2 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedsiębiorstwie pierwsze miejsca zajęły: Kornelia Nowak (158,4 proc.) i Maria Woźniak (156,9 proc.). W tkalni uzyskał Franciszek Kopacz na czterech krosnach 172,5 proc. normy.

W PZPB Nr 9 w przedsiębiorstwie wyróżniły się: Maria Wasiak (156,4 proc.) i Maria Bartosik (150,3 proc.), a w tkalni („szóstki”): Władysława Krzemiń (165,2 proc.), Feliks Pakulski (161,3 proc.) i Regina Kureczewska (153,9 proc.). Stanisław Kubik uzyskał 173,1 proc.

W PZPB Nr 14 wyróżniły się: Wiktoria Wojtkowska (146 proc.) i Czesława Ciekarska (142,9 proc.), a w PZPB Nr 17: Maria Blaszczyk (173 proc.) i Anna Szymańska (173 proc.).

W PZPB w Pabianicach odznaczyły się w przedsiębiorstwie: Władysława Szmytke (170,1 proc.) i Stanisława Chrzanowska (144,6 proc.), a w tkalni: Helena Świętek, Eugenia Cieślak i Stanisława Woszczak.

W PZPB w Zgierzu w przedsiębiorstwie pierwsze miejsca zajęły: na czterech stronach Maria Podrażnińska (154,7 proc.) i Zofia Śliwińska (150,9 proc.), a na trzech stronach Stanisław Mazurkiewicz (162,9 proc.) i Maria Kuzańska (161,4 proc.).

W PZPB w Andrychowie w przedsiębiorstwie (928 wrzecion) wyróżniły się: Rozalia Karkoszka (136,3 proc.) i Janina Kudłacki (136 proc.).

Uwaga eksterni!
Warunki składania małej lub dużej matury

W związku ze zbliżającym się terminem egzaminów maturalnych dla eksternów, podajemy w tym miejscu warunki, konieczne dla złożenia matury małej, względnie dużej:

Wszyscy eksterni, pragnący składać egzaminy, do dnia 10 lutego winni złożyć podanie wraz z załącznikami do Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przy Kuratorium. Potrzebne są następujące załączniki: życiorys, dwie fotografie, świadectwo urodzenia, świadectwo szkolne.

Eksterni, chcący złożyć małą maturę, składają świadectwa ukończenia szkoły powszechnej i zdawać będą ze wszystkich przedmiotów, obowiązujących w 4-ech klasach gimnazjalnych.

Eksterni, chcący uzyskać dużą maturę, muszą bezwzględnie mieć zdaną małą maturę, a więc obowiązani są złożyć świadectwo ukończenia gimnazjum, po czym składają egzamin

w zależności od typu liceum.

Osoby, mające skończony 21 rok życia, mogą wnieść podanie z prośbą o rozłożenie egzaminu na trzy raty, gdzie zdawać się będzie osobno z przedmiotów humanistycznych, osobno z matematycznych i osobno z przyrodniczych.

Osoby z ukończoną szkołą rosyjską dziesięcioletnią obowiązane są zdawać egzamin (mimo posiadanego świadectwa) z języka polskiego, jednego obcego, historii i matematyki.

Wobec wielu pytań, czy można składać egzaminy maturalne w dowolnie wybranym mieście, należy zwrócić uwagę, że zasadniczo osoby zdające obowiązane są składać egzaminy maturalne we właściwym dla nich kuratorium (tzn. tam, gdzie są meldowane. W wyjątkowych wypadkach, ale tylko za zgodą Kuratorium, któremu podlegają mogą one składać egzaminy w innym Kuratorium.

Kronika Kalisza

Niedziela, 28 grudnia 1947 r.
Dziś: Młodzianków.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis”
tel. 12-95

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka Jasnowicza, ul.
Kabina 14.

Teatr Miejski

Dnia 28 bm. o godzinie 15.30 bajka
dla dzieci pt. „Jas i Małgosia”. O godzi-
nie 19.15 „Ladna historia” Fleursa i
Caillaveta.

W poniedziałek o godzinie 19.15 „Lad-
na historia” — dla żołnierzy.

Kino

Kino „Stylowy” wyświetla film ame-
rykański „Triumf doktora O'Connora”.

Kino „Bałtyk” wyświetla film meksy-
kański pt. „Zwycięzcy stepów”.

Kino „Wolność” i „Stylowy” wyświet-
lają film amerykański pt. „Maria Curie-
Skłodowska”.

**KAŻDY PEPEROWIEC ZDOBYWA
NOWEGO PRENUMERATORA
„GŁOSU KALISKIEGO”**

Spółeczeństwo kaliskie-żołnierzom

Dnia 24. 12. 1947 r. odbyła się w go-
dzinach wieczornych w świetlicy garni-
zonu kaliskiego uroczysta wieczerza, w
której wzięli udział oficerowie, szerego-
wi WP oraz przedstawiciele społeczeń-
stwa kaliskiego ze starostą powiatow-
ym i prezydentem miasta na czele. U-
roczystość rozpoczęła się przemówie-
niem majora Peca, który w prostych żoł-
nierskich słowach złożył zebrany życz-
czenia zdrowych i wesołych świąt, pod-
kreślając jednocześnie silną więź, łą-
czącą odrodzone Wojsko Polskie ze
społeczeństwem, które zawsze odnosi się
do wojska z wielką miłością.

Następnie w imieniu społeczeństwa
kaliskiego przemówił prezydent miasta
Bonusiak, składając oficerom i żołnie-
rzom najlepsze życzenia świąteczne oraz
owocnej pracy nad ugrunтовaniem na-
szych granic, wręczając na ręce ppłk.
Balko ufundowane przez społeczeństwo

Z Pow. Rady Narodowej

Dnia 29 bm. o godzinie 11 odbędzie
się posiedzenie Prezydium Powiatowej
Rady Narodowej w Kaliszu.

Dnia 30 bm. o godzinie 11 — nadzw-
yczajne posiedzenie Pow. Rady Nardo-
wej, na którym uchwalony zostanie do-
datkowy budżet Związku Samorządow-
ego na rok 1947.

Zamiast kwiatów

Zamiast życzeń świątecznych i nowo-
rocznych redaktor „Głosu Kaliskiego”
składa 1 tysiąc złotych na sieroty po za-
mordowanych funkcjonariuszach UB.
Pieniądże są do odebrania w redakcji
„Głosu Kaliskiego”.

Reduta Sylwestrowa

w Teatrze Miejskim

Dnia 31 bm. w salach Teatru Miejskie-
go odbędzie się wielka obiecująca „Reduta
Sylwestrowa”, poprzedzona wielką re-
wią sylwestrową o godzinie 21.30 w wy-
konaniu całego zespołu naszego teatru.

Na słow wiosenny

Wystarczająca ilość nawozów sztucznych

przygotowana została do rozsprzedaży za gotówkę

Plan zbytu nawozów sztucznych w se-
zonie wiosennym 1947-48 r. opracowa-
ny przez komisję koordynacyjną dla
spraw nawozowych, obejmuje łącznie o-

koło 434 tys. ton nawozów: azotowych
i fosforowych z produkcji krajowej oraz
sól potasową z importu.

Na podstawie naszych możliwości im-

portowych i danych z umów handlo-
wych, komisja ustaliła na sezon wiosen-
ny zbyć 154 tys. ton nawozów azoto-
wych, 103 tys. ton fosforowych i 125
tys. ton soli potasowych. Ilość ta powie-
ksza się jeszcze o 52 tys. ton nawozów
z remanentów, pozostałych z sezonu je-
siennego.

W nawozach azotowych przeważają:
azotniak, którego produkcja do kampanii
wiosennej wyniesie 68 tys. ton, sale-
trazak — w ilości 61 tys. ton i siarczan
amonu — 22 tys. ton. Resztę nawozów
azotowych stanowią saletra sodowa i
wapnamon. Nawozy fosforowe obejmu-
ją w przeważającej części 18 proc. —
superfosfat mineralny i niewielka sto-
sunkowo ilość superfosfatu 16 proc.

Ustalony został również rozdziałnik
nawozów na związki branżowe i upra-
wy kontraktowe oraz na uprawy ogólne.
Według tego rozdziałnika związki bran-
żowe i uprawy kontraktowe otrzymają
w sezonie wiosennym 62 tys. ton nawo-
zów azotowych, 52 tys. ton fosforowych
i 62.500 ton soli potasowych — razem
176.500 ton.

Na uprawy ogólne przeznaczono z no-
wej produkcji i importu 92 tys. ton na-
wozów azotowych, 50.500 ton fosforo-
wych i 62.500 ton soli potasowych, a
ponadto 52 tys. ton z remanentów, a
wiel łącznie 257 tys. ton.

Opracowane przez komisję koordyna-
cyjną zasady sprzedaży nawozów sztucz-
nych zostały zatwierdzone na Komite-
cie Ekonomicznym Rady Ministrów.
Uchwała uwzględniła najbardziej istot-
ne wymagania rolników. Nawozy są w
wolnej sprzedaży i tylko za gotówkę,
bez obowiązku dostarczania za otrzy-
mane nawozy zboża. Ceny zostały utrzy-
mane na poziomie z sezonu jesiennego.

Głównym dystrybutorem na uprawy o-
gólne pozostała nadal spółdzielnia. Ko-
misja wojewódzkie dla spraw sprzedaży
nawozów sztucznych opracowały roz-
działnik na poszczególne spółdzielnie.
Cały plan sprzedaży nawozów jest już
opracowany nawet w szczegółach.

Kronika literacka

W ramach toruńskich „Wieczorów
Czwartkowych” w klubie Literacko-Ar-
tystycznym wygłosiła dr. J. Budkowska
odezję pt. „Stanisław Szczepanowski
— polski Cavour”.

Ceny ogłoszeń W GŁOSIE KALISKIM

	za tekstem	Nekr.	Drobne
do 70 mm	30	25	25 zł za wy-
od 71—120 mm	45	40	raz. Półzłuk
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	

Gwiazdka dla milicjantów

W czasie gdy całe społeczeństwo
zgrupowało się przy stołach z wiecze-
rzą wigilijną — funkcjonariusze Milicji
Obywatelskiej pełnili służbę na ulicach
naszego miasta, by zapewnić spokój i od-
poczynek obywatelom.

O godzinie 12 w nocy Powiatowy Ko-
mendant MO kpt. Iwański i zastępca ko-
mendanta por. Marekniak wyruszyli na
miasto — by wszystkim patrolom zło-
żyć życzenia świąteczne i wręczyć pacz-
ki z podarunkami.

Manifestacyjny pogrzeb tow. tow. Izdebskiego i Wieczorka

W dniu 23 bm. odbył się pogrzeb za-
mordowanych w parku kaliskim dwóch
młodych, bo po 21 lat życia liczących
funkcjonariuszy PUB tow. tow. Izdeb-
skiego i Wieczorka. Potworna ta zbrod-
nia głęboko wstrząsnęła naszym spo-
łeczeństwem. Pogrzeb przetrwał się w
największą, jaką Kalisz kiedykolwiek do-
tąd widział manifestację. Mimo złych
warunków atmosferycznych wzięło w
nim udział kilkanaście tysięcy osób. Przy-
dźwiękach marsza żałobnego, wśród la-

su sztandarów szkolnych, partyjnych,
organizacji społecznych, związków za-
wodowych wyruszył kondukt żałobny z
uczniami Gimnazjum i Liceum im. T.
Kościuszki na czele, do którego niedaw-
no uczęszczali pomordowani towarzy-
sze.

Nad wspólną mogiłą zamordowanych
przemawiali przedstawiciele: Wojewódz-
kiego UB, ZWM, Wojska Polskiego o-
raz poseł Karpala imieniem społeczeń-
stwa kaliskiego.

Wynalazcy polscy pracują

Nowy model młockarni dla małych gospodarstw

Urząd Patentowy R. P. opatentował
ostatnio dwa wynalazki: dr. Smiałowski-
go z Inst. Badawczego Im. Staszyca, do-
tyczący sposobu oddzielania cynku od
żelaza z surowców mineralnych i odpad-
ków przemysłowych, oraz wynalazek
ob. Chłastawy w postaci nowego mode-
lu młockarni.

Wynalazek dr. Smiałowskiego przy-
czyni się do wykorzystania surowców i
odpadków zawierających zarówno cynk
jak i żelazo. Metoda ta pozwala na usu-
nięcie utlenionego cynku, który w piecu
hutniczym utlenia się i niszczy sam piec.
Wynalazek ob. Chłastawy polega na

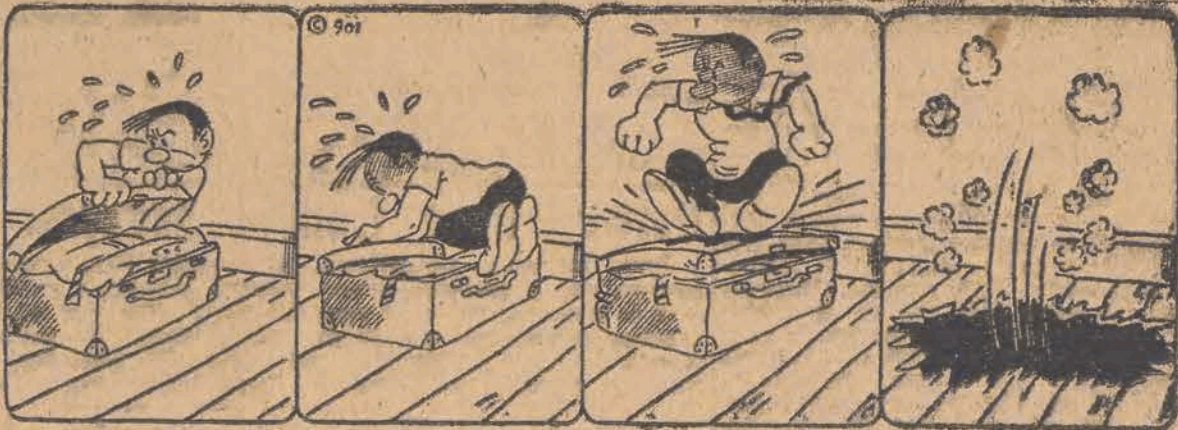
połączeniu wialni z młockarnią i znajdzie
zastosowanie w małych gospodar-
stwach przy użyciu napędu kieratowe-
go.

Urząd Patentowy R. P. przyjmuje co
miesiąc zgłoszenia około 100 drobnych
wynalazków. Zgłoszony wynalazek pod-
lega ocenie i badaniom radców technicz-
nych. Około 50 proc. zgłoszonych wyna-
lazków nadaje się do zrealizowania.

Drobne wynalazki przyczyniają się
w znacznym stopniu do usprawnienia
produkcji przemysłowej i dają miliono-
we oszczędności.

Czytajcie „Głos Kaliski”

Przygody Jasia Wiercipięty



Uf, jak ciężko!

Trudno dopiąć!

Tak się ubija!

Poszło!

D-023.506

DZIENNIK ŁÓDZI

WIECZOR AUTORSKI

W poniedziałek, 29 bm. w Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza odbędzie się wieczór autorski Zofii Petersowej i Grzegorza Timofiejewa. Początek o godzinie 19-ej. Wstęp bezpłatny.

ŁAKONCZENIE I KURSU WOJEWÓDZKIEGO ZWM i OMTUR

W wojewódzkiej szkole organizacyjnej Związku Walki Młodych w Łodzi odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego 3-tygodniowego kursu szkoleniowego dla 60 przodowników pracy oświatowej wśród młodzieży. Słuchaczami kursu byli aktywiści ZWM i OMTUR z terenu Warszawy, Łodzi oraz województw: warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Podczas uroczystości zakończenia kursu i rozdania świadectw wygłosili przemówienia przedstawiciele wojewódzkich komitetów PPS i PPR, którzy omówili do nich rolę wspólnego szkolenia aktywistów młodzieżowych organizacji robotniczych.

ZBIÓRKA NA POMOC ZIMOWĄ

W wyniku przeprowadzonej ostatnio w Łodzi zbiórki ulicznej na rzecz Pomocy Zimowej zebrano blisko ćwierć miliona złotych. Ogółem w miesiącach październiku i listopadzie zebrano na ten cel ponad 2 miliony 400 tys. zł. Poprzez różne urzędy i instytucje rozprawdano ponadto w tym okresie znaczków i nalepek na sumę 6 milionów złotych.

Z życia Partii

W poniedziałek dn. 29.12 br. o g. 17-ej odbędzie się zebranie Kolporterów Dz. Śródmieście z udziałem przedstawicieli Redakcji „Głosu Robotniczego” RSW „Prasa”. Stawienie obowiązków.

Komitet

UWAGA SEKRETARZE KÓŁ ŚRÓDMIEŚCIA

Komitet dzielnicowy prosi pozostałych sekretarzy o natychmiastowe złożenie ankiet sprawozdawczych z miesiąca grudnia.

ZEPRANIA KÓŁ PPR

W poniedziałek 29 bm. odbędą się zebrania kół PPR w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej przedziałnia, o godz. 7-ej podwózkowi robotnicy PZPB w Rudzie Pabianickiej.

WIDZEW

O godz. 16-ej pracownicy biurowi - zmiany dziennej PZPB Nr 5

ŚRÓDMIEJSKA LEWA

O godz. 16- Kombinat-Łódź-Północ. CKS Wł. Centrala Filmu Polskiego. O godz. 13.30 f. „Stefan Werner”. O godz. 16.30 PWPW. O godz. 14-ej 2 kom. MO. O godz. 17-ej Realizatorzy Filmu Polskiego.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godz. 16-ej CT-Składnica Dziel. Pończ. Nr 1. Zjed. Przem. Masz. Rolniczych. O godz. 15.15 Dyr. Widowsk. Rozrywkowych. O godz. 17-ej Powsz. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych. O godz. 12-ej restauracja „Tivoli”. O godz. 13.30 Fabryka Nr 20 - kolo 2.

STAROMIEJSKA

O godz. 15-ej przedziałnia - zmiana dzienna PZPB Nr 2. O godz. 17-ej f. Profesorski. O godz. 16.30 CT - Transport.

BALUTY

O godz. 14-ej 10-ty kom. MO. f. „Einbrodt Abel”. O godz. 15.30 f. „Rosner”, wydział gospodarczy PZPJG Nr 8.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę dnia 28 grudnia 1947 r.

7.05 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.20 Program dnia; 8.30 Muzyka; 8.50 Pog. Związku Rodzin Radiowych; 9.00 Nabożeństwo; 10.00 „Z kurpiowską piosenką” — aud. regionalna; 11.00 (E) Program na dziś; 11.03 (E) „Na widowni tygodnia”; 11.13—11.40 A. Dworak — Tańce słowiańskie op. 46 (płyty); 11.40 (L) Audycja społeczno-Komitetu Radiofonizacji Kraju; 11.52 (E) Wiadomości dla radiowców wygłos. Dyr. Okr. P.R. A. Smieja; 12.03 Poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — Radiokronika; 13.30 (E) „Pierwsze hasła Polskiej Demokracji Ludowej”; 13.40 „Niedziela na wsi”; 14.25 Chwila Biura Studiów; 14.30 „Lekcja spostrzegawczości” — zagadka radiowa; 14.40 „Nawrócony” — słuchowisko wg. noweli B. Prusa; 15.25 „Z zagadnień wśjskich”; 15.45 „Polskie koledy w Czeskim Lesie”; 15.55 „Oratorium Pasterskie”; 16.35 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 16.55 Audycja dla kobiet; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.15 Aktualności dzwinkowe; 18.35 (L) „Tańczyła piętnastolatka”; 18.55 Muzyka; 19.05 „Nowe książki” — felieton; 19.20 (L) Fragmenty i II „Madame Butterfly” (płyty); 19.40 (E) „Bez drogowskazu”; 19.50 (L) Krótkie interludium z płyt; 20.00 Dziennik; 20.30 Muzyka; 20.50 (L) Wiadomości sportowe lokalne; 20.58 (E) Oświadczenie programu lokalnego na jutro; 21.00 „Francja przemawia do Polski”; 21.30 „Na muzycznej fali”; 22.00 Koncert Orkiestry Tanecznej PR; 22.30 Wiadomości sportowe; 23.00 Wiadomości z ostatniej chwili; 24.00 Koncert Lyczek.

Ze sportu

Dziś Polacy walczą z Węgrami

Czy uda się powtórzyć sukces z 1939 roku

W wielkiej hali powystawowej w Poznaniu odbędzie się dzisiaj pierwszy po wojnie, dziewiąty w historii naszego pięściarstwa, międzynarodowy mecz bokserki Polska — Węgry. Nie będziemy wracać do historii tych spotkań. W jednym z przedświątecznych numerów mieliśmy możność nast. Czytelnicy zapoznać się z nią. Przypominamy tylko, że ostatni mecz odbył się w 1939 roku w Warszawie i przyniósł nam w zupełności zwycięstwo, wysokie zwycięstwo 14:2. Wywalczyli je wówczas dla nas: Jasiński, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Białkowski.

Ogólny bilans 8 dotychczasowych meczów polsko - węgierskich zamyka się stosunkiem punktów 70:58 na naszą korzyść.

DZISIEJSZA RZECZYWISTOŚĆ

W Poznaniu barw naszych dzisiaj broni: Gumowski, Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Kolczyński, Szymura i Klimmek. Zmiana nastąpi jednak napewno w walce lekkiej, gdyż Rademacher najprawdopodobniej nie stanie w ringu, gdyż wskutek egzaminów, jakie obecnie zdaje, od dłuższego już czasu zaprzestał treningów.

Nie jest wykluczone, że nastąpią jeszcze i inne zmiany, ale to już wydaje się mało prawdopodobne. Mówiąc o tych innych zmianach, mamy na myśli wagi półśrednią i ciężką. Dalecy jesteśmy od szowinizmu lokalnego, ale słuszne i sprawiedliwe byłoby, według nas, wystawienie w tych wagach Olejnika i Niewadziły, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obaj w tej chwili zasłużyli na to — Olejnik za „remis” jaki uzyskał z Chychłą, a Niewadziły choćby za zdanie egzaminu w spotkaniu z Kotkowskim, którego dzisiaj już lekceważyć nie można. Miejsce w reprezentacji powinno się również znaleźć i dla Pisarskiego.

Dzisiejsza reprezentacja nie jest więc najmniejsza, na jaką nas w tej chwili stać, a winę tego ponosi kapitan PZB, p. Derda, który od wypadku z Woźniakiewiczem śmiertelnie wydaje się być na Łódź obrażony i ignoruje zupełnie pięściarzy łódzkich.

Rok 1948 pod znakiem wielkich imprez sportowych K.C.Z.Z.

W 1948 roku Główna Rada Sportu Pracowniczego, skupiająca sportowców zorganizowanych w ruchu zawodowym — projektuje szereg wielkich imprez sportowych. 27 lutego w Katowicach odbędzie się spotkanie reprezentacji gimnastycznej KCZZ z reprezentacją Radzieckich Związków Zawodowych.

18 kwietnia w Łodzi, w hali włókniarzy „WIMA” zostanie rozegrany mecz pięściarski między reprezentacją KCZZ a reprezentacją Radzieckich Związków Zawodowych.

W czerwcu projektowany jest mecz piłkarski reprezentacji KCZZ z reprezentacją Jugosłowiańskich Związków Zawodowych.

19 sierpnia moskiewski „Spartak” rozegra mecz piłkarski z reprezentacją KCZZ.

Ustalono także termin pierwszych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych na 19—22 sierpnia 1948 r.

Wszystkie wyżej wymienione imprezy organizuje Wydział Wychowania Fizycznego i Sportu KCZZ. Jedynie mecz pięściarski w Łodzi organizuje Rada Sportowa Związku Zawodowego Włókniarzy.

Ponadto w dniach 15, 16 i 17 maja 1948 r. reprezentacja piłkarska i pięściarska polskiego ruchu zawodowego wyjeżdża do Paryża, gdzie rozegra spotkanie z reprezentacją Francuskiej Sportowej Federacji Pracy.

Poza imprezami sportowymi, zorganizowanymi przez Główną Radę Sportu Pracowniczego, opracowywany jest kalendarzyk zawodów sportowych, projektowanych przez Rady Sportu Pracowniczego poszczególnych Związków Zawodowych.

W przededniu Olimpiady

Duński Komitet Olimpijski wpadł na pomysł...

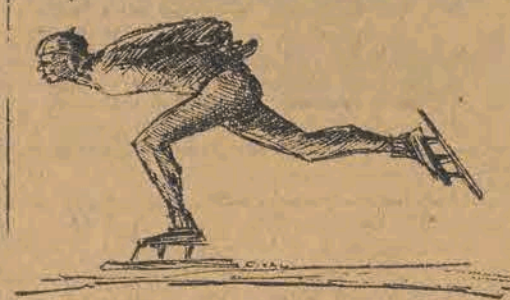
Celem zdobycia koniecznych funduszy na wysłanie ekspedycji olimpijskiej do Londynu na Olimpiadę, Duński Komitet Olimpijski wpadł na dość ciekawy i praktyczny pomysł, który obecnie zostanie zrealizowany. Mianowicie w pierwszych dniach stycznia ukaże się w sprzedaży 100.000—250.000 srebrnych odznak olimpijskich. Odznaki te sprzedawać będzie młodzież i świat sportowy. Z każdego takiego znaczka Duński Komitet Olimpijski pobierać będzie dla siebie 1 koronę. Pierwszą odznakę wykonaną ze złota, otrzyma symbolicznie od Komitetu król duński Ferdynand.

Konieczna ilość srebra do wykonania odznak została zebrana z darów publicznych oraz częściowo została zakupiona. Każdy, kto ofiarował coś ze srebra na odznaki — został dopuszczony do losowania w specjalnej loterii, której wygraną stanowi bezpłatny wyjazd na Olimpiadę razem z reprezentacją duńską. „Szczęśliwców” takich będzie 10-ciu. Cała ta akcja cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem społeczeństwa duńskiego i powodzenie jej jest zapewnione. Do współpracy z Komitetem Olimpijskim zostały wciągnięte wszystkie miejscowe kluby sportowe.

Sport w ZSRR

Łyżwiarze biją już rekordy

Kudriawcew przejechał 500 m. w czasie 43,9



Na torze lodowym Towarzystwa „Wodnik” w Gorki odbyły się zawody łyżwiarzkie w jeździe szybkiej na lodzie, które zgromadziły cały szereg doskonałych zawodników ZSRR. Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych (silnego wiatru) impreza ta była niezwykle interesująca i siojąca na wysokim poziomie.

W pierwszej części zawodów startowali juniorzy, a następnie kobiety. Jedną z zawodniczek, Akiłjewa, uzyskała, jak na początek sezonu — na dystansie 500 m. dobry czas, 50,7 sek. Światowa rekordzistka Karelina miała czas 52,8 sek., Horszcznikowa przejechała tę trasę w czasie 51,1 sek., a Watowowa uzyskała czas 51,7 sek. Juniorzy Liśin i Fomiczew mieli czasy 48,4 sek. i 49 sek.

W dalszej części zawodów startowali seniorzy. W pierwszej parze jechał Kudriawcew i Bielajew. Pierwszy przejechał trasę w pięknym stylu w czasie 43,9 sek. Jest to najlepszy czas uzyskany w ZSRR w historii sportu łyżwiarzkiego i notowany na początku sezonu. Bielajew miał czas 45,1 sek. W konkurencji na dystansie 1.500 m. Proszyn miał czas 2:31,1, a Strood — 2:33,7.

W konkurencji kobiecej na tym samym dystansie Horszcznikowa miała czas 2:54,3, 2) Karelina — 2:54,8, 3) Akiłjewa — 2:55,1.

Przedbieg na dystansie 3.000 m. dla mężczyzn wygrał Anikanow — 5:24,9, a drugi przedbieg — Piskarew uzyskał jeszcze lepszy czas — 5:18,9. Wyścig odbył się w ciężkich warunkach, podczas zadywki śnieżnej, dlatego uzyskane wyniki należy uważać za bardzo dobre.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie zostaną rozegrane w dniach 13—14 stycznia na „Zimnym Stadionie” w Pradze. Udział w mistrzostwach wezmą najwybitniejsi łyżwiarze Europy.

Zapowiedziała również swój gościnny występ mistrzyni świata, Kanadyjka Barbara Anderson Scott.



ZWYCIĘSTWO LEŻY W NASZYCH MOŻLIWOŚCIACH

Węgry już dawno nadesłali nam swój skład. Być może, że i on ulegnie jakimś zmianom, ale z pewnością na ich korzyść, a nie tak, jak u nas często bywa, na... korzyść przeciwników. Przywożąc oni następujących wodników (od wagi muszej): Fargarasi, Bogacs, Szumega, Vajda, Zachorsky, Papp, Kaspary i Michalyi. W składzie tym widzimy brak najlepszego w chwili obecnej pięściarza Węgier, Mortona, który nie popisał się jednak w Pradze, przegrywając tam niedawno z Kordelą przez k.o. Opierając się na tym, możemy zaryzykować przypuszczenie, że Węgrzy nie są w tej chwili tymi Węgrami sprzed wojny i klasą nie przewyższającą chyba Czechów, toteż zwycięstwo leży dzisiaj całkowicie w naszych możliwościach nawet w nieco silniejszym składzie, za jaki, niestety, musimy poczytywać skład „poznański”.



Kolczyński znów powrócił do reprezentacji Polski. Czy na długo? Przekonamy się dzisiaj.

IKP — GWIAZDA 9:7

W dniu wczorajszym w sali Teatru Popularnego rozegrane zostały towarzyskie zawody pięściarskie między IKP i „Gwiazdą”. Zwyciężył IKP w stosunku 9:7.

Norweg Nore trenuje naszych olimpijczyków

Dzięki niezwykle przychylnemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Spraw Zagranicznych do sprawy sprowadzenia przez PZN norweskiego trenera narciarskiego dla polskich zawodników — w krótkim czasie załatwiono wszystkie konieczne formalności i Norweg Erik Nore przybył do Polski i objął treningi olimpijskie polskiej grupy w Zakopanem.

Nore przybył do Polski z ramienia Norweskigo Związku Narciarskiego na zaproszenie PZN. Nore liczy lat 27. Zajmę się on specjalnie pracą nad stylem naszych skoczków.

Poligraficy garną się do sportu

Związkowe kluby sportowe „Drukarz” przy Związku Zawodowym Prac. Przem. Poligraficznego — zostały już zorganizowane w 9 okręgach: warszawskim, bydgoskim, katowickim, krakowskim, łódzkim, olsztyńskim, poznań-

skim, szczecińskim i wrocławskim. Najbardziej żywotnym okazał się poznański „Drukarz”, który posiada dobrą sekcję lekkoatletyczną ze znanym biegaczem Płotkowiakiem na czele.